„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał
„NOWY ŚWIAT"
Ten zawsze go czyta

No. 266. ROK XXVII. DAILY AND SUNDAY. NOWY ŚWIAT, PONIEDZIAŁEK, 22 WRZEŚNIA (MONDAY, SEPTEMBER 22,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

„HOROSKOPY NA JESIEŃ"

(Pisze dla „Nowego Świata" — E. WARZYCKI)

(Dokończenie)

Trzeba istotnie bezczelności witosowej, by po doprowadzeniu państwa do ruiny, przy wydatnej pomocy genjusza z Zapłocia, czyli dobrodzieja żyrardowskiego, wszczynać wogóle dyskusję o sanacji gospodarki państwowej. A co do kresów, to nikt chyba bardziej od chłopskiego premjera, nie był zobowiązanym do należytego przeprowadzenia reformy rolnej, której wykoszlawienie stało się tam pierwszem ogniskiem zapalnem.

Taksamo „objawienie" o konieczności porozumienia ze sąsiadami przychodzi o wiele zapóźno, gdyż należało o niem pomyśleć Dmowskiemu i Seydzie, co byłoby Polsce zaoszczędziło stawania przed Ligą Narodów stale w roli oskarżonego.

Wszystkie te zaniedbania i błędy chjeno-Piasta, zarówno w polityce wewnętrznej, jak zagranicznej, trzeba teraz naprawiać w warunkach znacznie cięższych, bo w stadjum choroby przedawnionej.

W sprawie kresów, to na razie najpilniejszą rzeczą jest zabezpieczenie ich od bandytów, którzy od czasu wycofania straży wojskowych przez Kiernika urządzili tu sobie istne Eldorado. Postępująca szybko reorganizacja obrony kresów wschodnich, gdzie służbę bezpieczeństwa pod naczelnem kierownictwem gen. Rydza-Śmigłego, pełnić będą generałowie Januszajtis i Olszewski, stała się koniecznością nieuniknioną wobec niezaprzeczalnych dowodów, że w Mińsku istnieje szkoła wojskowa, w której sowiety kształcą obecnie 300 uczniów na kierowników band dywersyjnych, mających „działać" na terytorjum polskiem.

Na najcięższym jednak posterunku stanął p. Skrzyński, objąwszy placówkę tak rozpaczliwie izolowaną w świecie polityki nowoczesnej. Radykalna zmiana w dotychczasowych wytycznych polityki europejskiej, dokonana przez konferencję londyńską, wymaga najrychlejszej korektywy polskiej polityki zagranicznej, zamkniętej w ciasnym deptaku Dmowskiego-Seydy-Zamoyskiego. Nie ulega wątpliwości, że p. Skrzyński, mający za sobą takie sukcesy dyplomatyczne jak sojusz z Rumunją i ustalenie granic wschodnich, a ostatnio załatwienie definitywne sprawy pożyczki francuskiej dla Polski, potrafi się dostosować do nowej orjentacji i przekonać zagranicę, że Polska może być ważnym czynnikiem współtwórczym w nowym systemie europejskim.

Należy sobie powinszować, że na najbliższem posiedzeniu Ligi Narodów, przed którą nasi najserdeczniejsi: Litwini i Białorusini, znów nas postawią w stan oskarżenia, będziemy mieć w osobie p. Skrzyńskiego delegata, mogącego sprostać swemu zadaniu.

Z chwilą wejścia Polski w orbitę zapoczątkowanej w Europie polityki pokoju, także domorosłe warcholstwo zdoła może zrozumieć, że przygotowany na jesień zamach Witosa niema szans powodzenia, chociażby obok Kiernika i Kucharskiego wypłsano dla przynęty nawet samego p. Korfantego, którego nazwisko znów wypłynęło na widownię w związku z ograbieniem skarbu państwa na 15 miljonów złotych polskich przez zakłady Hohenlohego na Górnym Śląsku. W tych zakładach służyna eks-cesarza niemieckiego, p. Korfanty figurował jako wice-prezes rady nadzorczej, a o jego gorliwem popieraniu interesów polskich świadczy bodaj fakt, że na 2,000 funkcjonarjuszy zajętych w tem przedsiębiorstwie, znalazło zajęcie aż 5 Polaków! A co do ostatniego nadużycia tj. oszustw podatkowych, które doprowadziły do aresztowania dyrektorów zakładów Hohenlohe, to „Kattowitze Zeitung" w łatwo zrozumiałem rozgoryczeniu pisze całkiem słusznie, że „równie dobrze można było aresztować posła Korfantego, który jest wice-prezesem rady nadzorczej i którego wyraźną zgodę uzyskał bilans i deklaracja podatkowa".

Więc może jednak p. Witos zdrowym chłopskim rozumem dojdzie do przekonania, że jego triumwirat nadaje się raczej do celi aresztanckich, niż do ponownego objęcia foteli ministerjalnych. Tylko, że w takim momencie jasnowidzenia, mąciciel kadzi narodowej musiałby i dla siebie zamówić, jeśli już nie locum na koszt państwa, to przynajmniej jakieś osiedle na Czarciej Wyspie, a do takiego samokajania i skruchy p. Witos na razie nie zdradza niestety ochoty.

NARADY WODZÓW MAROKAŃSKICH

Godzą się na zatrzymanie przez Hiszpanję miast nadmorskich

GIBRALTAR, 20 września.— Przywódca powstańców marokańskich Abd-el-Krim wezwał na naradę naczelników wszystkich plemion biorących udział w walkach przeciw Hiszpanji, dla ustalenia warunków pokoju z Hiszpanją. Sam Abd-el-Krim zgadza się na przyjęcie warunków Hiszpanji przyznanie hiszpańskiemu Marokku zupełnej niezależności gospodarczej i administracyjnej z zatrzymaniem przez Hiszpanję protektoratu nad Marokkiem i trzech nadbrzeżnych miast z wyjątkiem Teuton, w którym się powinien odbyć plebiscyt mieszkańców, odnośnie ustalenia pozostawienia tego miasta Hiszpanji lub włączania do posiadłości marokańskich.

Wielki książę Cyryl ogłasza się carem Wszech-Rosji

LONDYN, 20 września.—Wielki książe Cyryl, kuzyn ostatniego cara Mikołaja II, ogłosił proklamację, w której zawiadamia naród rosyjski o objęciu tronu dynastji Romanowych po uwolnieniu narodu rosyjskiego od jarzma bolszewickiego. Syn wielkiego księcia Włodzimierz, liczący siedem lat, został ogłoszony następcą tronu rosyjskiego.

JUTRO! JUTRO! JUTRO!
„KARAĆ CZY LECZYĆ"?
Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego
W korespondencji pod powyższym tytułem omawiana jest ciekawa sprawa oskarżenia biskupa marjawickiego Kowalskiego o bluźnierstwo, która się obecnie toczy w Polsce

Edith Bobe, modystka, obrabowana została z biżuterji wartości 100,000 dolarów, a jej towarzysz, Hague, akcjonarjusz Standard Oil (ożenił się przed rokiem) obity został w jej mieszkaniu

Niezwykłe zjawisko zaobserwowane na ulicy Londynu

LONDYN, 20 września. — Na jednej z większych ulic północnej części Londynu zdarzyła się niezmiernie oryginalna scena, nasuwająca zrazu podejrzenie, iż ciężka epidemja tańca św. Wita wtargnęła do stolicy. Kot, który zeskoczył z ogrodzenia na chodnik — począł z miejsca wyprawiać susy tak dziwne, że policjant zwrócił na to uwagę i podszedł ku niemu. Doszedłszy jednak na odległość kilku metrów od kota, godny przedstawiciel władzy puścił się sam w jakiś taniec, przypominający fox-trotta.

Ten sam los spotkał psa, przebiegającego tamtędy, równocześnie zaś i konie z oddziału gwardji królewskiej, który przejeżdżał przez ulicę. Zdumieni jeźdźcy z najwyższym trudem zdołali się utrzymać na siodłach —dopiero przy długich usiłowaniach opanowali konie.

Jedynym wyjątkiem z ogólnego szału tanecznego był automobil, którego pasażerowie nie czuli żadnych wstrząsów dzięki temu, iż od ziemi dzieliły ich pneumatyki. Przyczyną bowiem były prądy elektryczne, spowodowane zerwaniem kabla podziemnego. — Dopiero po zatrzymaniu prądu na stacji policjant, pies i kot przybrali normalne pozy. Scena ta jakkolwiek niesłychanie komiczna, mogła mieć oczywiście skutki bardzo poważne.

J. DRAIN NOWYM KOMENDANTEM LEGJONU

Nowy komendant doszedł z prostego żołnierza do generała brygady

ST. PAUL, 20 września. — Delegaci szóstej konwencji Legjonu Amerykańskiego, odbywającej się w St. Paul, Minn., wybrali sobie nowego komendanta w osobie adwokata J. A. Drain z Washington, D. C.

Adwokat Drain rozpoczął swą służbę w gwardji narodowej okręgu Columbia i w czasie wojny doszedł z prostego żołnierza do rangi generała brygady.

25 byłym oficerom carskim grozi śmierć

MOSKWA, 20 września. — Najwyższy sąd bolszewicki odrzucił apelację 25 byłych oficerów armji carskiej, skazanych na śmierć, za udział w rewolucji w okręgu Kozaków kubańskich.

KRWAWE WALKI REWOLUCYJNE W AFGANISTANIE

1300 rewolucjonistów w walce z wojskami emira

ALAHABAD (Indje), 20 września. — Według wiadomości nadeszłych z Afganistanu w prowincjach Jaimaidan i Logar, wybuchła rewolucja przeciw rządowi obecnie panującego emira. W dwuch większych walkach, stoczonych pomiędzy powstańcami i wojskami rządowemi, 1300 powstańców zostało zabitych. Liczba strat po stronie wojsk emira nie jest podana. Krwawe walki toczą się w dalszym ciągu.

Wyjazd hiszpańskiej misji wojskowej do St. Zj.

MADRYT, 20 września. — Specjalna komisja wojskowa złożona z pułkownika Espalargasa i pułkownika Baselga wyjeżdża z portu Cherbourga na okręcie Republic dla zwiedzenia szkół wojskowych w Stanach Zjednoczonych. Hiszpańska komisja została zaproszona przez rząd Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem ambasadora Stanów Zjednoczonych Moora w Madrycie.

Fabryki sukna wznawiają pracę

FITCHBURG, MASS., 20 września. — Wielkie fabryki sukna Star Warsted Co. wznowiły pracę na pełny czas. Przez ostatnie 10 miesięcy fabryki sukna były uruchomione tylko częściowo.

Napady wojsk bolszewickich na Besarabję

ZE ŚWIATA

Policjant egipski, który pospieszył na pomoc ranionemu premjerowi Zaghoul Pasza i poplamił sobie mundur krwią rannego prezydenta, okazał się patrjotycznem Egipcjaninem, oddawszy swój mundur do muzeum narodowego, jako narodową pamiątkę dla przyszłych pokoleń.

Córka królewskiej pary rumuńskiej księżniczka Józefina, przypuszczalna narzeczona włoskiego następcy tronu, przybyła do Rzymu z okazji powrotu księcia z podróży do południowej Ameryki.

Ponad południowo-wschodnią częścią stanu Missouri w odległości 120 mil od St. Louis przeszedł gwałtowny huragan, skutkiem którego kilkanaście osób zostało zabitych, a kilka dziesiąt ciężko rannych. Szkody wyrządzone huraganem wynoszą setki tysięcy dolarów.

W północno-zachodnich stanach, Wyoming i Idaho spadły obfite śniegi, dochodzące w wielu punktach do kilku cali wysokości, powodując silne przymrozki w górach gdzie strumyki płynące wartkim biegiem pokryły się lodem.

Rząd bolszewicki ma zamiar wydzierżawić wyspę Wrangla przedsiębiorstwom amerykańskim jeżeli się okaże, iż wyspa posiada jakieś bogactwa naturalne w swem wnętrzu. Odpowiednia komisja uczonych bolszewickich wyjechała na wyspę dla poczynienia potrzebnych pomiarów.

Amerykański ambasador do Rumunji Peter Jay, prawdopodobnie nie powróci już do Bukaresztu, chyba dla załatwienia swych spraw prywatnych.

Rewolucjoniści brazylijscy którzy puścili się na kilku statkach w dół rzeki Parany, wylądowali na terytorjum republiki Paraguayu, gdzie zostali rozbrojeni.

Maurycy Conradi zabójca bolszewickiego posła do Włoch Worowskiego został aresztowany późno w nocy za odgrażanie się tańczącym parom nabitym rewolwerem.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn w górach południowych i środkowych Włoch rozmnożyły się w wielkich ilościach wilki, które stały się tak śmiałemi, że podsuwają się do osiedli ludzkich napadając na ludzi i zwierzęta domowe.

W ostatnich tygodniach wiele osób zostało zagryzionych przez wilki.

Rząd południowej Afryki oświadczył się z gotowością osiedlenia 15,000 uchodźców armeńskich w byłej niemieckiej zachodniej Afryce dla zrównoważenia wpływów dawnych kolonistów niemieckich.

1,200 osób zmarło w Managua, stolicy Nicaragua skutkiem użycia wody zanieczyszczonej zarazkami tyfusu. — Wśród 30,000 ludności stolicy republiki powstała panika.

Rada miasta Paryża zamierza wprowadzić w życie podatek na cudzoziemców, przebywających nie dłużej jak dwa miesiące w Paryżu.

NIEMCY OSKARŻAJĄ FRANCUZÓW O PONIEWIERANIE GODNOŚCI KOBIET NIEMIECKICH

Zarzucają francuskim władzom okupacyjnym utrzymywanie wojskowych domów rozpusty — Delegaci francuscy zaprzeczyli z oburzeniem potwornym zarzutom niemców

BERLIN, 20 września. — Delegaci niemieccy na międzynarodowym kongresie dla zwalczania białego niewolnictwa oskarżyli francuskie władze okupacyjne w zagłębiu Ruhr i prowincjach nadreńskich o utrzymywanie wojskowych domów rozpusty, do których władze poszczególnych miast niemieckich miały dostarczać kobiet, a nawet nieletnie dziewczęta dla uciechy żołnierzy francuskich. Oskarżeniu delegatów niemieckich zaprotestowali z oburzeniem delegaci francuscy i belgijscy, dowodząc, że zgodnie ze zwyczajem w państwach europejskich francuskie władze okupacyjne pozwalały prywatnym osobom będącym pod kontrolą wojskową na utrzymanie domów rozpusty, w których jednak były zatrudniane jedynie zawodowe prostytutki rejestrowane przez władze niemieckie.

O dostarczaniu do tych domów nieletnich dziewcząt i kobiet nierejestrowanych jest kalumnją obliczoną przez polityków niemieckich na podburzenie opinji publicznej przeciw Francji. Kongres dla zwalczania białego niewolnictwa w Gracu, mimo tego wyjaśnienia delegatów francuskich przesłał protest delegatów niemieckich do Ligi Narodów, nazywając postępek francuskich władz okupacyjnych ujmą dla cywilizacji.

RZĄD RUMUŃSKI NIE PRZYWIĄZUJE DO NICH WIELKIEJ WAGI

Nie uważa ich za oznaki mogących nastąpić działań wojennych

BUKARESZT, 20 września. — Od pewnego czasu zbrojne oddziały bolszewickie dokonywują nocnych najazdów na ziemie Besarabji, rabując i niszcząc nadgraniczne miejscowości.

Rząd rumuński po podjęciu energicznych zarządzeń dla powstrzymania rozbójniczych band bolszewickich nie przedsięwziął kroków wojskowych, uważając napady, za rodzaj wypraw rabunkowych band złodziejskich, aniżeli za zwiastunów akcji wojennej.

Niezależnie od tego, główne dowództwo rumuńskie w Besarabji poczyniło pewne środki ostrożności przez zmianę oddziałów straży pogranicznych, które osłabły w swej czujności pozwalając bandom bolszewickim na najazd na Besarabję.

PREMJER MACDONALD TŁUMACZY SIĘ Z POSIADANIA AKCYJ WARTOŚCI 130,000 DOL.

Posiadanie automobilu również powodem zaambarasowania

LONDYN, 20 września. — Posiadanie przez premjera Mac Donalda akcji wartości 130,000 dolarów stało się dlań źródłem licznych zarzutów ze strony zarówno konserwatystów, jak i radykalnych żywiołów, które nie mogą zrozumieć dla jakich powodów bogaty fabrykant biszkoptów oddał większą część udziałów w swym interesie na własność premjerowi Jeden z przyjaciół premjera usiłując go wytłumaczyć z posiadania akcji wymyślił anegdotę, że premjer dostał akcje, by dywidendę otrzymywaną z akcji mógł mieć na utrzymanie automobilu również ofiarowanego przez tę samą firmę biszkoptową.

POMYSŁOWY SPOSÓB DLA ZWALCZANIA MALARJI

BELGRAD, 20 września. — Skutkiem kilku tegorocznych wylewów na niskich brzegach rzeki Dunaju powstały moczary, w których się wylęgają miljardy komarów roznoszących malarję.

Ludność Belgradu na fakt ten pominania się u rządu o obronę przed zarazą została powiadomiona przez prasę, iż rząd wyznaczył specjalną komisję przeciw-malaryczną, która miała się zająć wynalezieniem właściwego sposobu dla zwalczania zarazy. Komisja jednak nie spieszyła się z zaczęciem swej działalności. Wobec tego jeden z miejscowych elektrotechników pragnąc zakpić z komisji, która przez szereg tygodni nic nie uczyniła, zbudował specjalny silny reflektor z przy rządem do łapania komarów. Skutek był nieoczekiwany. Reflektory rozstawiono na moczarach tak szybko napełniały się komarami, które zaledwie zdążyli usuwać specjalnie do tego wyznaczeni ludzie. Komisja przeciwmalaryczna nie słysząc narzekania na komary wytępione przez pomysłowego elektrotechnika ogłosiła w prasie, by ludzie dotknięci klęską malarji dali znać komisji, która obmyśli środki zaradcze.

ODKRYCIE STAROŻYTNEGO MIASTA NA WYBRZEŻACH PÓŁN. AFRYKI

TRYPOLIS (Północna Afryka), 20 września.—Rozkopywanie ruin zasypanego w starożytności piaskami pustyni Sahary wielkiego miasta „Leptis Mogna" liczącego w chwili swego największego rozkwitu 300,000 mieszkańców wydobyło na świa tło dzienne niezwykłe skarby sztuki starożytnej przewyższające o wiele zabytki starożytności znalezione w ruinach starożytnych miast Herculanum i Pompei, zasypanych w 70 roku ery chrześcijańskiej. Miejsce — gdzie leży zasypane miasto oddalone jest obecnie od 4 do 5 mil od morza podczas, gdy w starożytności leżało ono nad zatoką dochodzącą do samego miasta, które miało nawet wielki port. Na miejscu, które było używane jako przystań archeologowie znaleźli kilka doskonale zachowanych posągów, które świadczą o wysokiej kulturze, jaką posiadało zasypane miasto.

Niezwykła przytomość dziewczynki

NEW YORK, 20 września.— M. Semo, lat 14, zamieszkała 256 W. 39 ulica, dzięki niezwykłej przytomności umysłu uratowała od śmierci albo ciężkiego kalectwa swą młodszą siostrzyczkę przez odwrócenie kierunku szybko toczącego się koła automobilowego, które spadłszy z osi wielkiego automobilu pocztowego wpadło z ulicy na chodnik i pędziło wprost na dziewczynkę, prowadzącą za rękę swą siostrzyczkę. Odważna dziewczynka uderzyła nogą w bok biegnące koło i skierowała je z powrotem na ulicę, gdzie już nie było groźne dla przechodniów.

Powstańcy brazylijscy maszerują w kierunku Parany

BUENOS AYRES, 20 września. —Wiadomość nadesłana z portu Santos do pisma „La Nacion" donosi, że powstańcy brazylijscy, operujący dotychczas na większą skalę w stanie Malto Grosso, opuszczają dotychczasowe tereny walki i maszerują w kierunku stanu Parana.

Oficerowie francuscy, którzy udzielali instrukcji władzom wojskowym stanu Sao Paulo, odjechali dzisiaj z powrotem do Francji, coby dowodziło, że powstanie w Brazylji należy uważać za ostatecznie zakończone.

DZISIAJ! DZISIAJ! DZISIAJ!
Posiedzenie Komitetu Imienia Józefa Piłsudskiego w Domu Narodowym, przy 8-ej ulicy w New Yorku, o godzinie 8-ej wieczorem. — Ważne sprawy będą omawiane. — Uprasza się o przybycie członków Komitetu i sympatyków

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

Porucznik Bennett raniony

Ogień wybuchł wczoraj w 6cio piętrowym domu pnr. 2388—40 przy 3ciej Ave.

Kiedy straż ogniowa była zajęta ratunkiem, strażak George Bennett dostał się aż na 6te piętro, gdy spadł na niego grad odłamków szlanych. Ranionego Bennetta odwieziono do szpitala Harlem. Pożar wyrządził 50,000 straty. Z trudem udało się policji usunąć tłum, cisnący się bez względu na niebezpieczeństwo, aby z bliska zobaczyć rozszalały żywioł.

Sędzia Eilperin skazał Marcina Kleina na 20 dni aresztu za to, iż ten w stanie nietrzeźwym z nożem w ręku gonił panią Susan Brittenan. Klein b... głęboko oburzony i arogancko powiedział sędziemu, że widocznie pod wpływem zdenerwowania wydał podobny wyrok.

„Rzeczywiście, — odparł sędzia — jestem zdenerwowany" — i zmienił karę 20tu dni na cztery miesiące.

Klein nie miał nic wiecej do powiedzenia.

Francuski hrabia śpi na ulicy

Przed nr. 305 West na 76ej ul., o godzinie 5ej zebrał się wczoraj tłum. Śmiechy i dowcipy dowodziły, że nikt nie został zabity ręką zbrodniarza. Rzeczywiście widok był niezwykły. Na chodniku piętrzył się stos mebli, obok na eleganckim łóżku leżał ubrany mężczyzna.

Policjant Cullen dowiedział się, że mężczyzną jest Marek Charrier — podający siebie za hrabiego Miljan de Laland.

Razem z żoną zamieszkiwał w tym domu, lecz nie płacił komornego, więc właścicielka kazała wynieść jego meble na ulicę.

„Hrabia" leżał na swym łóżku aż do 9ej wieczorem, dowcipkując i opowiadając swoje losy otaczającej publiczności. O dziewiątej żona przyniosła z sądu upoważnienie powrotu do mieszkania. Wtedy „hrabia" i jego sym patycy tryumfalnie wnieśli meble z powrotem.

Sprawa będzie rozpatrywana przez sąd.

Automobilistom udało się tym razem

Sądy wczoraj miały pracowity dzień, sądzac za nieostrożną jazdę automobilową. Jednak pokazało się, że w większości wypadków oskarżeni są niewinni, jak baranki. William Loveleyon, którego wóz ciężarowy zabił Tomasza Gilson i Edwarda Reilly, który przejechał na śmierć Fuda Bulnera, sąd zwolnił od odpowiedzialności dla braku dowodów.

Walter Kolinger, artysta malarz, który najechał automobilem na policmana Henry Willard, też został zwolniony po przedstawieniu licencji.

Trzech zostało skazanych na karę 10 dolarów za zły stan hamulców.

Oskarżeni, lecz zwolnieni od odpowiedzialności, opuścili gmach sądowy zadowoleni i pełni otuchy na przyszłość. Ile osób oni jeszcze przejadą?

Bandyci w podziemnej kolei

Dowiadujemy się o napadzie na kasę „subwaju" przy 28ej ul. i 4ej Ave. Wczoraj wczesnym rankiem Cornelius Ryan zastępował przy okienku kasowem Benjamina Kempińskiego, ponieważ ten ostatni poszedł na śniadanie.

Niespodziewanie mężczyzna jakiś wsunął rewolwer przez otwór i rozkazał Ryanowi podnieść ręce do góry. Tymczasem drugi bandyta kazał otworzyć drzwi od kasy.

„Ile macie tu pieniędzy?" — zapytał bandyta, gdy kasjer spełnił jego żądanie.

„40 dolarów" — brzmiała odpowiedź.

Bandyci nie chcieli uwierzyć, ponieważ mieli informacje, że za piętnaście minut przyjedzie komisja dla zabrania z kasy poważnej sumy.

Pieniądze były w kasie ogniotrwałej, zaś Ryan jako zastępca nie miał klucza. Niewiadomo czemby się napad skończył, gdyby nie okoliczność, że do „subwaju" wszedł Dyecker i spłoszył rabusiów.

Policja dotychczas poszukuje ich bezskutecznie.

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje

WŁÓCZĘGA.

W przedsionku czekał kaleka.

Widmo skrajnej nędzy, obraz niedoli wielkiej i bezdennej, głośnej rozpaczy.

Czworo dzieci rzędem siedziało na krzesłach.

O... straszny widok doprawdy.

Wlepiły oczy wemnie, gdy wszedłem a twarzyczki blade i nieme pytały co też będzie.

Smutna historja Franciszka Potockiego, z 532 Grand Street Jersey City.

W roku 1917 spadł z rusztowania z wysokości 35 stóp.

Wskutek tego upadku doznał pęknięcia kręgosłupa na kilku miejscach, co pociągnęło za sobą kalectwo zupełne po długiej ciężkiej chorobie.

I dziś wsparty na patyku ledwo się włóczy.

Siwy jest, choć jeszcze młody.

Żona zarabia na... życie.

Dziesięć dolarów tygodniowo.

Z tego żyją oboje z czworgiem dzieci.

Szkoda, że nie widzieliście tych karłów, te straszydła, kościotrupy półnagie, półobłąkane, cienie straszne...

„Czem mogę Panu służyć..." pytam, tłumiąc wzruszenie.

„Wyrzucili z mieszkania panie. Zamieszkałem z dziećmi u sąsiada, ale Pan wie, czworo dzieci i nas dwoje a sąsiad też w pałacu nie mieszka.

I on, acz grzeczny i nie grozi, jednak będzie musiał wyrzucić... panie..." bełkotał biedny Potocki poczem opowiedział mi o swojej niedoli ciężkiej i.. płakał.

Posłałem go do krewnego do Chicopee z całą rodziną.

Dla jednego dziecka znalazłem płaszczyk w Redakcji. Chłopcu dałem czapkę.

To wszystko.

Tak.. wszystko.

* * *

Czcigodny Panie Włóczęgo.

Znachodzę się w rozpaczliwem położeniu, prowadząc marne swe życie w więzieniu. Po ukończeniu niezasłużonej kary, mam jeszcze być deportowany. Czyby czasami Włóczęga nie udzielił mi swej pomocy, jak by uniknąć tej deportacji?

Jestem obywatelem polskim, od dwudziestu lat w Ameryce. Przestępstwo moje jest pobicie w drugim stopniu. Nikt nie umarł, a nie dokonane było w celu rabunku.

Spotkało mnie nieszczęście w młodości. Nie chciałem tego robić co zrobiłem. Brak doświadczenia i brak ciepłej ręki opiekuńczej. Jestem sierotą, bez rodziny i.. bez dolarów. Zmarnowawszy kwiat życia swego w więzieniu, straciłem zupełnie talent z jakim się urodziłem, wogóle zniszczonego prawie człowieka odsyłają do Polski. Jestem prawie goły. Proszę w tej sprawie interwenjować u władz emigracyjnych. Bardzo mnie skrzywdzono. Straciłem wszelkie siły moralne tu za kratami.

Bardzo przepraszam, że tak marnie piszę. Jestem bardzo przygnębiony. Jeśli łaska i znajdzie się dla mnie ta pomoc moralna p. Włóczęgi to proszę na żądanie historję moją. Smutna bardzo historja. Można mnie z powodzeniem bronić. Nie mam nikogo, ani rodziny ani sąsiadów z kraju, bo dzieckiem wyjechałem. Zwróćcie się do władz, aby mi dano spokój, aby mnie nie deportowano.

Dość zapłaciłem za moją winę. Już mam być deportowany 27 września.

Za szczerą szlachetność dla innych jak i dla mnie Sz. Panu Włóczędze odwdzięczę się stokrotnie.

Najgoręcej proszę listu tego nie drukować.

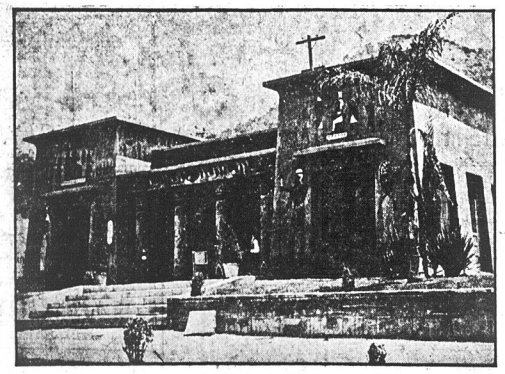

Wykopaliska egipskie w Los Angeles? Oh, nie!! Reklama realnościowa. Thats all.

DWA POŻARY

Poświęcenie ocala dużo istnień ludzkich

Tłum złożony z przeszło 2,000 osób był wczoraj świadkiem pożaru, który zniszczył pięciopiętrowy dom pn. 880-882 przy 3ej Ave. Ratunek był bardzo utrudniony z powodu szybkiego wzrostu pożaru, dzięki bohaterskim wysiłkom straży i przygodnego przechodnia Jack Reuben'a wszyscy mieszkańcy zostali uratowani.

Tegoż wieczoru ogień wybuchł w domu pnr. 52 przy W. 48-ej ul.

Paul Smith, akrobata udał się na spoczynek i zasnął, gdy rozpaczliwy krzyk żony „pali się", postawił go na nogi. Schody paliły się i droga do ucieczki była zamknięta, wtedy, nie tracąc przytomności umysłu, akrobata pomógł żonie spuścić się w dół przez okno, a sam wziął dziecko na ręce i wykonał szalony skok na dach sąsiedniego budynku.

Dzięki swej zręczności, Smith ocalił siebie i dziecko od niechybnej śmierci.

Inni lokatorzy zawdzięczają ocalenie straży ogniowej. 4 osoby odniosły poważne obrażenia.

Teatr

THE EASY MARK

Sam Crane, małomiasteczkowy młodzieniec, posiadający mało rozumu i doświadczenia, lecz wielką dozę zarozumiałości i samozaufania, przekonanym jest, że łatwiej miljony zarobić na oleju niż utrzymanie uczciwe ze sklepu korzennego, ofiarowanego mu za 6,000 dolarów, pozostałych w schedzie po ojcu, należących zaś matce i jego siostrze. Znajdują się więc „szczwaniacy", obiecujący mu miljony i nie może on zrozumieć dlaczego Rockeffelerowie, Morgany, Vanderbildowie, a nawet Fordowie, zdołali miljony zrobić, on zaś nie miałby kłopotu sam. Jasne jak słońce, że kto pieniądze zarobić chce, musi je zgarnąć, trzeba jedynie posiadać wielkie plany i szeroki widnokrąg. Pieniądze djabli biorą i kpi sobie naród z naszego „frajera". On jednak ma szczęście, niesnodzianie bowiem otrzymuje wiadomość, że akcje jego poszły w górę, ba, wartają miljony dolarów, bowiem olej się już pokazał. Radość w miasteczku nie do opisania, każdy odrazu zostaje przyjacielem, lub choćby krewnym naszego Sama. Matka i siostra jego udają się na miasto i zakupują pół miasta, oczywiście na kredyt, każdy im bowiem teraz wierzy. Miljonerzy, ach jakie to hajecznie przyjemne. Niedługo radość bohatera naszego trwa jednak, po krótkiej chwili okazuje się bowiem, że pogłoski były prze sadzone i że olej jest bardzo zwykłą wodą. Nasz Sam nie jest pierwszym ani ostatnim który się na brać dał, lecz dzięki mniemaniu ogólnemu o wielkiej wartości oleju i akcyj przez niego posiadanych, on pozostawia wszystkich w błogiem tem przeczuciu i odsprzedaje napowrót akcje swoje tymże samym „szczwaniakom"— którzy mu je sprzedali, zarabiając na tem blisko dwieście tysięcy dolarów.

Sztuka ta jest czysto amerykańską. Komedja ta każdemu do gustu przypadła. Gra artystów nic nie pozostawia do życzenia, bardzo wiele w niej naturalizmu i efekt sztuki jest wprost niezwyczajny.

Edward Nowiński.

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego!

WIECZORKI, BALE I KONCERTY

Wielki Koncert i Bal „Echa"

Tow. Śpiewu ECHO w New Yorku rozpoczyna karnawał jesienny pierwszym wspaniałym koncertem i balem, dnia 25-go października, br.

Jak zawsze, tak i tym razem, komitet Towarzystwa dokłada wszelkich starań, ażeby bogato urozmaiconym programem zadowolić przyjaciół i sympatyków Towarzystwa "Echo."

Znakomite siły artystyczne przyrzekły współudział w koncercie, zaś znakomita orkiestra prof. Zimnocha, przygrywać będzie do tańca, czem zapewni nadobnym naszym Paniom nadzwyczajnie dobrą zabawę.

Górą Pieśń!

Wieczorek

Tow. Kółko Ośw. Staszyca Gr. 43 Z. P. N., urządza w sobotę dn. 8go listopada br. Wieczorek Familijny, w Domu Narodowym, 20-23 St. Marks Place.

Wstęp z podatkiem wojennym 50c. Początek o godz. 7:30 wiecz.

WIECZÓR WIEJSKI 'POLONJI'

W sobotę dnia 27 września odbędzie się w Domu Narodowym przy St. Marks Place, wspaniały Wieczór Wiejski, urządzony przez chór „Polonja" w New Yorku.

Dlaczego wieczór ten nazwano „Wiejski"?

O tem wiedzą członkowie i członkinie Polonji.

1001 niespodzianek.

Wstęp 50 centów.

Mamy nadzieję, że Polonja nowojorska poprze swoją „Polonję" i prosimy wszystkich członków i członkinie nie wydawać tajemnicy naszych niespodzianek.

Za tydzień wszystko wyjdzie na jaw ku wielkiej wesołości naszych gości.

BRONX, N. Y.

Koncert i Bal

Od lat 16 istnieje w Bronx T. Śpiewu Chopin, które w sobotę dnia 27go września br. o godz. 8ej wieczorem urządza Koncert i Bal, w Polskim Domu Narodowym, 705-707 Courtlandt Ave. W koncercie weźmie udział miejscowy chór Wanda, znany ze swych występów w Bronx i okolicy, uznany za jeden z najlepszych chórów na Wschodzie. Atrakcją koncertu będzie występ sympatycznej i znanej Polonji, panny Helenv Brońskiej z Bronx. Lubianej i cenionej w repertuarze solowym śpiewaczce, akompanjować na pianinie będzie panna Helena Wojtowicz, członkini chóru Wanda. Koncert urozmaici również znana ze swych występów baletowych, panna Janina Król z Bronx, uczenica polskiej klasycznej szkoły tańców Luni Nestor z New Yorku, jakoteż lubiana i ceniona w Brooklynie, panna J. Amlicka, która odśpiewa solo kilka pieśni.

Następnie pieśń ogólną „Kantata Mickiewicza" odśpiewa Zjednoczenie Śpiewaków Polskich na Wschodzie. Dla upiększenia koncertu, krakowianki z South Brooklyna odśpiewają sekstet.

Specjalna orkiestra prof. Mroza przygrywać będzie.

Prace Tow. Śp. Chopin są zawsze popierane przez ogół, który przybywa na koncerty śpiewacze. Pieśń jest rzeczą wielką. Do budowy śpiewu ludowego przyłożył rękę cały naród polski od czasów starodawnych. My chopiniści na koncercie swoim zdamy egzamin przed Polonją z całoroczney pracy i pokażemy, co pracą wytrwałą i w jedności uczynić można.

Wielki Bal

Tow. Kółko Przyjaciół urządza wielki roczny bal dnia 27 września, 1924 r. na górnej sali Domu Narodowego, 19 St. Marks Place. Wszyscy, którzy byli na poprzednich balach i wieczorkach Kółka Przyjaciół, wiedzą najlepiej, jak się można ubawić w gronie tych serdecznych przyjaciół, tak samo tym razem nie zapomną o dniu 27 września i nietylko, że sami przybędą, ale przyprowadzą swoich przyjaciel i znajomych, ponieważ górna sala Domu Narodowego jest obszerna, więc każdy się ubawi dowoli. Komitet tym razem postarał się o pierwszorzędną orkiestrę, złożoną z ośmiu muzykantów, a więc każdy będzie zadowolony i wytańczy się dowoli. Kółko Przyjaciół śmiało liczy na Polonję miejscową i okoliczną, która licznie przybędzie na ten bal, o co uprasza

KOMITET.

Harmonia

Sensacją sezonu będzie wielki koncert i bal Tow. Śpiewu Harmonja w New Yorku.

Pierwszorzędne siły artystyczne przyjmą udział w koncercie.

Dobrana publiczność ubawi się na balu.

Kto od 44 lat śledzi zbożną prace Harmonji i jej zasługi dla Polskiej Pieśni na Wychodztwie, nie omieszka przyjść, by z nami się ubawić i być świadkiem naszych publicznych występów.

Kiedy?

W sobotę 4go października, w Domu Narodowym na dwu salach.

WELLSTON, Mo., 20 września. — Pięciu uzbrojonych bandytów wszedłszy do Wellston Trust Banku w chwili otwarcia, zabrali około 35,000 dolarów, zamknąwszy urzędników bankowych w piwnicy banku.

Ilustracja do bajki o świętym Jacku i ośle, z poprawką, iż w roli Jacka był żołnierz angielski, który... nie został uszkodzony

Smutna Kronika

CHICAGO

Dziecinna intryga Serdzińskiego — Postrzelił się, a współczucia nie zbudził

Tajemnicze postrzelenie Leona Serdzińskiego, 20 letniego młodzieńca, z pn. 3055 W. 40 Pl., zostało nareszcie wyjaśnione.— Serdziński opowiadał policji, że porwało go trzech mężczyzn, a jeden z nich postrzelił go w samochodzie późnym wieczorem w środę. Indagowany przez policję na stacji w Brighton Park, — przyznał się, że sam się postrzelił i wymyślił opowieść o porwaniu, a to dla zyskania swymi przejściami sympatji u swej na rzeczonej, Zofji Szott (z pn. 2824 Kolin Ave.). Panna Szott ostatnio podobno pogardziła jego względami. Wobec tego panna Szott, jej siostra Róża i jej narzeczony Fred Bodżewski z Hinsdale trzymani na stacji policyjnej, jako świadkowie, zostali puszczeni na wolną stopę. Strzelanina ta zaintrygowała policję, gdy spostrzegła nieco sprzeczności w pierwszym opowiadaniu Serdzińskiego. Gdy śledztwo w rozmaitych kierunkach nie dało rezultatu, poddano Serdzińskiego indagacji. Panna Szott pokazała policji list Serdzińskiego, w którym groził mu jakiś nieznany mężczyzna śmiercią, jeżeli nie przestanie ubiegać się o rękę panny Szott. List ten, jak się przekonała policja, był pisany przez Serdzińskiego własnoręcznie, a to dla pokazania się bohaterem w jej oczach. Innym razem Serdziński wysłał jej list, niby od innego mężczyzny, przedstawiający siebie samego, jako idealny materjał na męża. Serdziński leży w szpitalu więziennem w Bridewell. I co najsmutniejsze w tej dziecinnej historji, że lekarze powiadają, że mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

RZECZY WESOŁE

Jędrek w wojsku.

Jędrek, który wstąpił do legjonów, nie mógł się w żaden sposób wyuczyć przyjmowania na komendę „baczność!" Kapral nie mogąc sobie z nim dać rady, nauczył go przez siebie ułożonego wierszyka, który w znacznym stopniu ułatwiał Jędrkowi to, czego dotąd nie mógł pojąć.

Zdarzyło się raz, że Jędrka wysłano do kancelarji bataljonu z meldunkiem. Porucznik odebrał meldunek, ale spojrzawszy na Jędrka, krzyknął z oburzeniem:

— Jak wy stoicie do stu djabłów? Czy was nie uczono w kompanji, jaka jest postawa zasadnicza?

— Uczy mnie pan kapral, — wyjąkał zmieszany Jędrek, zesuwając z trudem kolasy, ale jednocześnie rozczapiżając ręce.

— Jak was uczył kapral?

— Nogi trzymaj w kupie, a ręce na.... odpowiada z zapałem Jędrek.

Brooklyn i okolica

Odezwa do Towarzystw w Greenpoint

Obywatele!

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu im. J. Piłsudskiego zapadła uchwała, ażeby z nadejściem sezonu zimowego, rozpocząć sezon odczytowy, lecz ażeby pracą oświatową zainteresować całą Polonję w Greenpoint, prosimy wszystkie Towarzystwa do współpracy i prosimy o wysłanie delegatów na posiedzenie, które odbędzie się we wtorek 7-go października w Domu Narodowym, przy Driggs Ave., o godzinie 8ej wieczorem.

Za Komitet

Z. Szwarc.

Otwarcie Polskiej Szkoły Im. Marji Konopnickiej w Greenpoint

Zapisy dziatwy do polskiej szkoły im. M. Konopnickiej w Greenpoint, odbędą się w Domu Narodowym, 261-7 w pokoju nr. 4ty, we środę dnia 24-go b. m., od godz. 7:30 do 9ej wieczorem, w sobotę, dnia 27go b. m. od godz. 3ej do 4:30 popołudniu, oraz w poniedziałek dnia 29go b. m., od godz. 7:30 do 9ej wieczorem.

Szkoła M. Konopnickiej jest szkołą bezpłatną, a dotychczasowe dodatnie wyniki, jakie osiągnięto, ucząc dziatwę czytać i pisać po polsku, oraz gramatyki i historji polskiej, powinny być zachętą dla rodziców, aby jak najliczniej zapisywali swą dziatwę do Szkoły M. Konopnickiej.

Rodzice są proszeni o osobiste przybycie z dziatwą do zapisu.

Nauka rozpocznie się we czwartek dnia 2-go października.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego nastąpi w niedzielę 12-go października.

Zarząd Szkoły M. Konopnickiej.

GREENPOINT

Pod rozwagę rodzicom polskim

Nauka języka polskiego, historji i literatury polskiej, odbywa się w każdy poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek, między godzinami 4-6 po południu, w szkole uzupełniającej parafji narodowej, przy 678 Leonard ul.

Rodzice! Przyślijcie Wasze dzieci, uczęszczające do szkół publicznych i nie mające sposobności nauczenia się języka polskiego, historji i literatury polskiej.

Nauki religji udziela proboszcz parafji narodowej, ks. Jan Tomaszkiewicz w kazdy 2ga w godzinach rannych między 9—12 przed południem.

Czartowska ława w Greenpoint

Jak wiele jeszcze jest takich ludzi na świecie, którzy drżą ze strachu, gdy im się wspomni o piekle lub o djabłach?

Jak często trafia się, że ludzie dają dziesiątki i setki dolarów, a nawet swoje życie, żeby tylko ich dusze po śmierci nie były topione w smole i to w bardzo gorącej smole.

Nauka nowoczesna daje nam dowody, że piekła niema na świecie. A księża powiadają, że wszystkie grzeszne dusze pójdą do piekła i będą tam strasznie palone na ławach czartowskich!

A więc, kto chce dowiedzieć się PRAWDY, niech przyjdzie do Domu Narodowego, 261-7 Driggs Ave., Brooklyn, dnia 5go października br., o godz. 7ej wieczorem. Tam będzie grany wielki i piękny dramat ludowy przez Tow.

Baczność Dziatwo Szkoły Marji Konopnickiej

Dziatwa szkoły M. Konopnickiej, należąca do kółka amatorskiego, zbierze się w poniedziałek dnia 22-go b. m. o godz. 7ej wieczorem, w sali Domu Narodowego, celem obsadzenia ról, do sztuczki, która będzie odegrana w miesiącu listopadzie.

Zarząd Szkoły M. Konopnickiej.

POLSCY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 5715
DR. LOUIS S. GRYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 1 do 3 popoł. i od 6 do 8 wieczór.
W niedzielę od 12 do 2 po południu.
Dr. Gryca dopiero wrócił z Europy i rozpoczął znów swą praktykę.

Telefon, South 995
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista-Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano, 1 do 2 popoł., 6 do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 8 do 10 rano.
767 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
blisko 32rd Street

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
668 Leonard St. blisko Nassau Av. | 116 North 9th St. blisko Berry St.
Od 1 do 2 popoł. Od 6 do 8 wieczór | Od 9 do 10 rano. Od 1 do 2 po 7 wieczór
Telephone, Greenpoint 2408, 2725

Telefon, Stagg 1338
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 12 do 1 pp.—od 6 do 8 wiecz.

PRESIDENT CALVIN HON JOHN W. COOLIDGE — SENATOR ROBERT M LA FOLLETTE
będą pokazywane wspólnie w filmie De Forest's i omawiali główne punkty kandydatury. To jest jedyna okoliczność, że kiedy będą pokazywani i mogą być słyszeni w tym samym czasie.
W TYM TYGODNIU TYLKO W OBYDWÓCH TEATRACH
RIVOLI BROADWAY i 49 ULICA — RIALTO BROADWAY i 42 ULICA

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy).

— Chłopcze — rzekł starzec z gniewem — żebym cię tak nie kochał, zobaczyłbyś, jakbym ci łatwo z głowy wszystkie te szały wypędził. Słuchaj, masz jeszcze pół roku czasu. Spodziewam się, że prędzej ci jeszcze przyjdzie rozum do głowy. Szczęście ma rogi, bieda ma nogi. Bo wreszcie, gdybyś był najpilniejszy, najostrożniejszy i najnabożniejszy, gdyby cię nawet Krywekrywejtą zrobiono, pomyśl tylko, na co się wszystko to przyda? Jedno zapomnienie się, jedna najmniejsza okoliczność może cię zgubić na wieki!

— Więcbym zginął i nic więcej. Ale się nie lękaj, ja żyć będę, żyć, żebym się cieszył prac moich owocem. Bądź zdrów, pamiętaj o dniu, w którym mamy się zobaczyć, a nadewszystko pamiętaj, żebym skarb mój drogi w całości z rąk twoich odebrał.

— No, no, skarb cię ten może prędzej na tamten świat wyprawi. Drżę cały, kiedy pomyślę, że on się dotąd w mym domu znajduje.

Właśnie w tej chwili dał się słyszeć na dziedzińcach świątyni śpiew ludu pobożny, który nagle jej ścianami zatrząsł. Na głos jego przebudził się ofiarnik i krzątając się około ołtarza, poprawiał ogień przygasły.

— Słyszysz te dzikie wołanie? — mówił przejęty Wszebor. — Nie mogę ich słyszeć bez najgłębszego wzruszenia, żegnam cię, jak gdybym się już nigdy nie miał z tobą widzieć. Zmiłuj się, przynajmniej postępuj ostrożnie, mów mało; a nadewszystko ucieczka, skoro tylko niebezpieczeństwo spostrzeżesz.

— Dobrze — rzekł czule młodzieniec, podał starcowi rękę, ścisnął dłoń jego serdecznie i już zniknął w cieniach filarów. Wszebor został przez chwilę samotny. Żal, gniew i litość duszą jego miotały. Widząc nakoniec, że mu już nic w tem miejscu czynić nie zostaje, zbliżył się do ołtarza oddał pokłon Zniczowi, pożegnał ofiarnika i opierając się na kiju wyszedł ze świątyni.

Tymczasem Trojdan zaczął się zajmować obowiązkami nowego stanu. Umieszczono go naprzód w orszaku początkowej młodzieży i oddano pod dozór Jerbuta, rządcy świątyni i zastępcy Krywekrywejty. Był to człowiek surowy, zrzędny i nieubłagany. Postać jego wychudła, policzki zapadłe i wzrok ponury dostateczne były z pierwszego wejrzenia dać wyobrażenie o cierpkości umysłu, którą zawsze gorliwością obowiązków okrywał. Jego żarty rubaszne miały coś zwierzęcego, a wesołość podniecona trunkiem, zuchwałym go tylko w udręczeniach czyniła. Nie tylko drżała przed nim młodzież świątyni, ale i starzy kapłani i ofiarnicy strzegli się na gniew jego zasłużyć; bo najmniejszą karać niepilność, miał sobie za rozkosz najmilszą. — Szczęściem, że kaszel suchy, który wiecznie w jego piersiach zdał się zakładać mieszkanie, jak grzechotka węża ostrzegająca, zdaleka zawsze zbliżenie się jego objawiał. Wtenczas każdy miał się na baczności, a jednak rzadko przygany uniknął. Poznał go Trojdan: starał się postępowanie swoje tak starannie do jego umysłu stosować, żeby mu nie dał najmniejszej napomnienia przyczyny; nie mógł jednak naprawić nieprzyjaznej chęci, którą nieszczęściem dla niego, z pierwszego wejrzenia powziął ku niemu Jerbut. Nieubłagany zwierzchnik najprzód znajdował, że nowicjusz nie dość jest oberzany z prawidłami religji, że powołanie jego światową trąci marnością i że nie tyle jest pokorny, ile w swym stanie być powinien. Stąd go spotykały częste napomnienia, przygany, nawet ciężkie pokuty. Niezrażony Trojdan temi przeciwnościami, umiał je znosić z męstwem i uległością. A choć pierwiastki jego służby, mimo obiecanych względów i pobłażania, pod tak surowym zarządem nie mogły być tylko doświadczeniem pracy i najpodlejszych usług, wszystkiemu starał się cierpliwie podołać, tą się ciesząc nadzieją, że czas szczęśliwszą kiedyś dla niego kolej sprowadzi. Pod jego dozorem świątynia starannie zawsze by ta zamieciona, on do niej najpierwszy przybywał i ostatni wychodził, drwa poświęcone z jego wydziału najlepiej były składane, wosk, bursztyn i wonne zioła, najczystsze z jego wychodziły ręki: słowem, niczego nie opuszczał, co tylko mogło ściągnąć pochwałę zwierzchnika; nic mu jednak nie służyło do zwrócenia jego przychylności.

Tak przykładne postępowanie, jeśli uchodziło baczności Jerbuta, nie mogło być obojętnem dla kapłanów, ofiarników, a nadewszystko dla tej początkującej młodzieży, która zamknięta w murach, dzielących ją z resztą ludzi, łatwo ignie do najpierwszego przychodnia, który przynosi z sobą powietrze świata. Pomagała Trojdanowi do pozyskania umysłów nietylko jego pilność i obyczajów łagodność, lecz piękna osoby postawa, której skromne ułożenie i głos przyjemny przysuwały do niego tych wszystkich, z którymi żyć i obcować był przeznaczony. Ale te korzyści, chociaż tak drogie w stanie jego smutnych doświadczeń, nie mogły mu nagrodzić uprzedzonego zwierzchnika niełaski, której skutki czuł z tem większą boleścią, że się trapił, aby nieżyczliwe jego doniesienia nie zniszczyły w przekonaniu Lezdejki dobrego o nim mniemania, na które szczególniej starał się zasłużyć.

ROZDZIAŁ IV.

RYCERZ SŁOMIANY

Twarzą podobna i równa z postawy,
Sercem też całem wydawała męża;
Igłę, wrzeciono, niewieście zabawy
Gardząc, twardego imała oręża.
Często myśliwa na żmudzkim rumaku,
W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie,
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hałasu orszaku.

Już się czytelnik w poprzedzającym rozdziale dowiedział, że Jagiełło z wojskiem znajdował się na wyprawie przeciw Polakom. Wszystka prawie młodzież litewska, książęta bracia jego i co tylko było ludu zdatnego do boju, poszło z nim dzielić trudy i zyski wojenne. Starzy tylko rycerze pozostali na zamkach pod dowództwem Wojdyły, powiernika i ulubieńca księcia, który straż grodów i rząd Litwy miał sobie oddane. Nie były to liczne ani mocne osady, dlatego też karnością i porządkiem starał się strażnik nagrodzić niedostatek siły. A lubo żadne niebezpieczeństwo nie zdało się grozić w tej porze stolicy — krzyżacy bowiem mocnem związani przymierzem, nie wazyli się zrywać związków przyjaźni; północne hordy w siedliskach swoich pilnie były strzeżone przez starszych synów Olgierda; nadewszystko Kiejstut, książę Żmudzki, pogrom nieprzyjaciół i tarcza Litwy, zupełnej spokojności krajowi pozwalał używać — niemniej jednak Wojdyło, w jak najściślejszym stanie obrony trzymał zamki wileńskie. Naroźne twierdz strażnice ciągłem się dzień i noc odzywały hasłem, strzelnice baszt nabitemi opatrzone działy, mosty bram zwiedzione, żywności dostatek: słowem, wszelka z każdej strony okazywała się gotowość, lubo zniknąd nie dawało się postrzegać niebezpieczeństwo.

Nie można było atoli brać za złe tej ostrożności Wojdyle. Znał on dobrze powinność strażnika, a nadewszystko wiedział sposób wojowania w tej porze, w której wszystkie korzyści wojenne, zwycięstwa i podboje, po większej części zależały od zręcznego podejścia i oszukania baczności nieprzyjaciela. — Ale nie sam tylko szczęk broni po przestrzeni opuszczonych gmachów głos swój rozwodził; słodszy i milszy daleko uderzył niekiedy słuch twardego wojaka. Jagiełło miał matkę księżnę Olgierdową, szanowną panią, która po śmierci męża, dziedziczne swe ziemie zdawszy na dzieci w Wilnie z córką przy starszym synie mieszkanie obrała. Nie zaniedbywał Jagiełło niczego, czem tylko mógł pobyt ukochanej matce w swym domu jak najprzyjemniejszym uczynić. Zajmowała księżna część wyższą dolnego zamku, skąd widok na Wilję, miasto i gaje święte za rzeką mifem jej mieszkanie weselił wejrzeniem. A chociaż ród jej znakomity (była albowiem z domu książąt Twerskich) i mnogie po mężu dostatki, szczególniejszą świetnością dwór jej otaczać były powinny; nic tam jednak nie spostrzegano, coby miernego pana przechodziło możność. Księżna znacznie w wieku podeszła, mało dbając i powierzchowną wystawę — pokój, wczas i ciepło nadewszystko lubiła. Modły i pobożne z kapłanami rozmowy najmilszą jej były zabawą. Długa, obszerna szkarłatna czamara, zawicie na głowie płócienne, spadające na ramiona, czapka sobola i buty futrzane cały jej strój składały. Rzadko w nim kiedy zachodziły odmiany; czasem tylko w uroczyste święta, lub pod zjazd gości, but złotem haftowany i pas perski staranniejsze oznaczał ubranie.

Najtkliwszym jej czułości celem była jej córka Aksana, której los przyszły całą jej troskliwość zajmował, i tem ją niespokojniejszą czynił, że Aksena nie we wszystkim odpowiadała staraniu matki. Wychowana z dzieciństwa pośród swych braci, dzieląc ich męskie rozrywki, nabrała wcześnie przeciwnych płci swojej nałogów, które w niej następne lata, mimo matki zabiegów, w przyrodzoną zamieniały skłonność. Wszystko w niej oddychało męstwem i walecznością. Nosić hartowny pancerz, dosiadać dzikiego bieguna, gonić z oszczepem, w pław rzeki przebywać, wyzywać w pojedynek najdzielniejsze męże, i mieć za nic wszelkie niebezpieczeństwa, te jej były najmilsze zabawy. — Natura nawet ją tworząc, zdała się usprawiedliwiać tak dziwne skłonności: bo choć jej nie zbywało na gładkiem licu i słodkiem spojrzeniu, postać jej wysoka i mocna, głos donośny i zręczność do broni, w pięknym rynsztunku, dzielnego z niej wystawiały rycerza. Łatwo się domyślać, jak srodze takie upodobania trapiły duszę matki, której słodycz charakteru i kor na pobożność w mężczyznie nawet nie zawsze pochwalały rycerskie zapędy. Częste gonitwy na zamkach, na które zjeżdżała się młodzież najznakomitsza Litwy, żywiąc w Aksenie jej skłonność, nastręczały sposobności popisywania się orężem. Wtenczas okryta zbroją, ze spuszczoną na twarz przyłbicą, dumna i nieposnana, występowała na dzielnym rumaku, wyzywając najwaleczniejszych rycerzy, zwyciężała, a dawszy się poznać, ze zwycięsonych wesołe żarty czyniła. Jeżeli jej matka smuciła się tak niewczesnymi tryumfy, Jagiełło, którego bawiła siostry waleczność, nie przestawał jej zagrzewać w rycerskim zawodzie, dając jej nieraz nazwisko prawdziwej Gedymina wnuczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Lucrecia Bori, członkini Metropolitan Opera waży się w parku Tuileries w Paryżu, gdzie obecnie przebywa

NAJDROŻSZY POGRZEB NA ŚWIECIE

Chiny są, jak wiadomo, krajem przesądów, nadmiernej uprzejmości i formalności, które manifestują się we wszystkich funkcjach życiowych i społecznych. Odnosi się to w wysokim stopniu też i do pogrzebów. Pogrzeb chiński jest bardzo kosztowny. Nieraz synowie zaciągają długi na całe życie, ażeby godnie pochować rodzica. Trum na uchodzi za jeden z najcenniejszych podarków, jaki można zrobić starzejącej się damie, albo takiemu już podtatusiałemu Chińczykowi. Oto jak wyglądają wszystkie te ceremonie.

Zwłoki mocno związane sznurami zawija się w siedem różnobarwnych kap, wkłada się je do trumny, zamyka hermetycznie i wbija gwóźdź w lewy róg trumny. Równocześnie na podwórzu domu grają muzykanci. Najbliższe żeńskie krewne muszą klęczeć i zasłonić oczy rękoma głośno jęcześ, krzyczeć i od czasu do czasu wydawać jeden charakterystyczny wrzask. I to tak długo, aż gwóźdź nie zostanie wbity. Trumna musi dokład nie leżeć w środku pokoju i to odwrotnie do naszych pojęć, to znaczy głową stół ofiarny z dwoma palącemi się świecami i lampą oliwną. W naczyniu bronzowem leżą prócz tego tro ciczki, a wieczorem obok nich układa się na stoliku potrawy, które zmarłemu najlepiej smakowały. W małej odległości leży poduszka, ofiarna i każdy, który odwiedza zmarłego musi przed nią zrobić „kotau", ceremonialny ukłon.

Z trumny widzi się tylko jedną część przednią, ponieważ dru ga część została kotarą oddzielona i za nią klęczy syn przez cały czas odbywania wizyt. Dobrzy przyjaciele mogą też udawać się za kotarę i tam złożyć synowi współczucie. Podczas gdy goście przychodzą, wielka trąbą na podwórzu głośno dmie, a podczas gdy czynią „kotau" muzyka gra melodję najbardziej rozdzierającą uszy. Za poduszką znajduje się wielkie naczynie glinianę, w którem znajdują się strzępy złotego papieru, nowe i stare pieniądze. Wszystko to zostaje później spalone, ażeby duchy przypadkiem nie podejrzewały, że nieboszczyk nie miał pieniędzy.

Bardzo ważną jest kwestja garderoby żałobnej. Są tu rozmaite przepisy szczegółowe, z których najciekawszy jest ten, że wnuki umarłego muszą wdziać całkiem białe ubrania.

Następuje potem przewiezienie zwłok do świątyni, gdzie długo one pozostają, aż czarownik określi dzień w którym mogą być przetransportowane do grobowca rodzinnego. Chińczyk bezwarunkowo musi spoczywać w rodzinnej ziemi, dlatego, też, jak wiadomo z Ameryki kursują stale całe okręty wyładowane chińskiemi zwłokami. O ogromnym pochodzie żałobnym idzie przedewszystkiem pod baldachimem syn zmarłego w lnianem ubraniu, bez kapelusza i na wszelki wypadek podtrzymywany przez 2 służących. Dawniej był zwyczaj, że taki dobry syn od czasu do czasu rzucał się na ziemię, gryzł proch, jęczał, przyczem pochód musiał się wstrzymywać. Obyczaj ten jest już przestarzały. Olbrzymią lektykę ze zwłokami niesie kilkunastu mężczyzn na plecach, a za nimi w wózkach jadą krewni, służba, przyjaciele, z białemi wielkiemi kwiatami lotosu. W świątyni odbywają się jeszcze raz pokłony, poczem wszystkim krewnym i znajomym podaje się jasną herbatę i placuszki. W uroczystości tej bierzie bardzo ży wy udział liczny orszak żebraków. Byli oni na utrzymaniu nieboszczyka. Codziennie zjawiali się u wrót domu i otrzymywali po cencie i ta suma wystarczała na ich skromne wyżywienie. Teraz stracili swego patrona. Będą musieli sobie poszukać innego. A ponieważ to nie zawsze łatwo, więc boleść ich tem większa.

Dni 49 trwa najgłębsza żałoba. Krewni najbliżsi nie śmią nigdzie wychodzić i nikogo przyjmować. Drugi okres żałoby trwa przez 3 lata. Wolno odziewać się tylko na biało i unikać wszelkich rozrywek. Transport zwłok ze świątyni do grobowca familijnego jest znów połączony z niewygodami i ceremoniami. — Nieraz grobowiec jest oddalony o kilka mil od świątyni, a drogę tę musi syn odbyć pieszo. Dziwne odbija od całej tej wystawności skromność grobu. Jest to okrągły wysoki kopiec u bogaczy z cementu, u biednych z'zie mi bez nagrobka i bez kwiatów. Ciekawą jest również rzeczą, że Chiny nie znają włamywaczy grobowców, jakkolwiek w nich często znajdują się drogocenne przedmioty. To jest naturalnie nietyle objaw moralności, ile zabobonu. Cała religja chińska polega na kulcie przodków i żaden Chińczyk nie poważyłby się naruszać spokoju wiecznego spoczywających w grobie. Kto o krada trupa, ten ściąga na siebie złe demony, a najgorszy opryszek woli z demonami nie zaczynać.

Rączka niemowlęcia

YONKERS, 17 września. — W rzece Hudson w pobliżu Yonkers straże przybrzeżne znalazły rączkę niemowlęcia, pływającą na powierzchni wody. oKroner Fitzgerald po zbadaniu rączki stwierdził, iż została ona odcięta przez śmigę łodzi motorowej. Władze policyjne dotychczas nie zostały powiadomione o zaginięciu niemowlęcia, do którego mogłaby należeć odcięta rączka.

Mordercy posiadają najwięcej skruchy

BERLIN, 17 września. — Duński minister sprawiedliwości Steinke rozmawiając z różnego rodzaju skazańcami podczas zwiedzania więzień, przekonał się, że najwięcej skruchy okazują mordercy, którzy w przystępie chwilowego uniesienia dopuścili się zbrodni, za którą żałowali natychmiast po jej dokonaniu. Minister ma zamiar uwzględnić stan moralny tych skazańców przy rozpatrywaniu prośby o ułaskawienie.

W zamierzchłych czasach na kontynencie Ameryki żyły słonie, co potwierdzają odciski odnoży słoniowych znalezione skamieniałe w stanie Nevada.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Nie jeden tosamo by powiedział

— Dziwny to ten kraj Ameryka — mówi dzisiaj Piotr Kosiba z pn. 429 Grove ul. Przyszedł on do tej konkluzji po wczorajszym wypadku. Na stacji policyjnej stawał on, oskarżony o pobicie nieletniego chłopca. Chłopiec ten był jednym z kilkunastu, którzy go napadli i rozstrzaskali mu słomkowy kapelusz, bo według ich reguł, nikomu nie wolno nosić słomkowych kapeluszy po dniu 15-go września. Sędzia rozpatrujący sprawę, puścił Kosibę wolno, ale najpierw dał mu naganę, żeby chłopców więcej nie bił.

Ks. Kwiatkowski zebrał według własnych słów aż 5,000 dolarów na bazarze, w niedzielę, 14-go września.

Aż 5,000 wpadło znowu do judaszowego wora, i na co, kiedy między nami tyle wdów i sierot wygląda napróżno pomocy.

Ileż by to sierot okryto na zimę za te pieniądze, ileż by biednych chorych dzieci wysłano na farmy. Kiedy chodzi o nasze sieroty i o naszych biednych, niema pieniędzy na pomoc; niech miasto troszczy się i niech obcy dają dla polskich dzieci. A to dlatego, że wszystko co ludziska mają, choćby ostatni grosz, to wszystko idzie do bezdennego wora.

Żydzi mają biednych, ale im pomagają, więc też obcy nie drwią z nich. Polacy dadzą swoim z głodu ginąć, najwyżej kiwną głową z politowania i to wszystko. Ale pieniądze zaniosą do księdza, bo on biedak.

A ktoś mówił, że w Jersey City są ludzie postępowi.

Czytelniczka.

KALENDARZYK ZABAW W NEW JERSEY

21 Września — Piknik T-wa śpiewu Jana Galla, w Passaic, N. J., w ogrodzie ob. H. Schefflada, w Garfield, N. J.
27 Września — T-wo Wzajemnej Pomocy Pań Polskich urządza Wielki Bal Partuszkowy, w Klubie Oświatowym, 255 Court Street, Newark, N. J.
27 Września — Klub Weteranów Armji Polskiej w Bayonne, N. J., urządza Bal Wiejski, w Opera House, przy Avegue C i 26th Street, w Bayonne, N. J.
4 Października — Sokół Polski, Gniazdo 17, urządza Bal Jesienny, w Krueger's Auditorium, dwie orkiestry, Newark, N. J.
11 Października — T-wo śpiewu Harmonja z Newarku, urządza Koncert i Bal, w Auditorium Białego Orła, w Bloomfield, N. J.
11 Października — Związek Przyjaciół, urządza Pierwszy Jesienny Bal, w Klubie Oświatowym, 255 Court Street.
18 Października — Klub Zorza, urządza Jesienną Zabawę, w sali Klubu Oświatowego, 255 Court Street, City.
25 Października — T-wo Tamborów Kaszębów, urządza Wielki Bal Jesienny, w Krueger's Auditorium, przy Belmont Avenue.
1 Listopada — Młode Gniazdo Sokołów, urządza Wielki Koncert i Bal, w sali parafjalnej przy Livingston Street.
1 Listopada — Klub Życia, urządza Bal Chrześcijańskiego, w sali Klubu Oświatowego, 255 Court Street.
8 Listopada — "Victory Ball", w sali Domu Narodowego Polskiego, urządza Polski Posterunek Weteranów Armji Amerykańskiej.
15 Listopada — Związek Przyjaciół urządza Jesienni Bal przed Adwentem, w Klubie Oświatowym, 255 Court Street.

BAYONNE

Klub Weteranów Armji Polskiej w Bayonne, urządza Bal Wiejski w sali Opera House przy Ave. C i 26ej ulicy. Bal rozpoczyna się o godzinie 6.30 wieczorem i trwać będzie do rana.

Ktokolwiek z polonji zechce czas spędzić wesoło w sobotę 27. września, niech przybędzie na bal Weteranów Armji Polskiej.

O liczne przybycie Szan. Polonję prosi

KOMITET.

NEWARK

Ciężka kara za handel trunkami

Przed sędzią Noonanem stawał Roman Zalkowski, którego lokal przy Ely Ave. przed tygodniem najechały władze prohibicyjne. Oskarżony o sprzedawa nie napoi lekkich bez licencji i uznany przez sędziego winnym zarzuconego mu przestępstwa, został skazany na 120 dni więzienia i $50 grzywny. Sędzia oświadczył przy tem, że ponieważ przed miesiącem już żona jego była karana grzywną $50 za to samo przestępstwo, przeto nakłada na męża w dodatku karę więzienia.

Polski Klub Oświatowy odnowiony

Od kilku tygodni wrzała praca przy odnawianiu i odrestaurowaniu wnętrz od piwnicy do dachu budynku Polskiego Klubu Oświatowego, pri 255 Court ulicy. Bufet jest obity cały blachą i pomalowany farbą przyjemnego koloru. Sala górna jest całkowicie odrestaurowana, pomalowana i potapetowana pięknym ciemno - niebieskim papierem. — Słowem wewnątrz, klub wygląda jak cacko. To też nie dziw, że towarzystwa śpieszą teraz z wynajęciem sali na bale jesienne i karnawałowe. Komisja dzierżawy ogłasza, że jest jeszcze kilka dat otwartych na bale lub inne zabawy okazyjne.

O czem ludzie mówią

Czem się wszyscy interesują, o tem też mówią. Wszędzie prze to tylko mowa o wyborach, o zastoju w przemyśle i handlu, o drożyźnie, o wysokich rentach i tp. No i mówią wszyscy o balu Sokoła, który odbędzie się dnia 4-go października w Krueger Auditorium. Mówią wszyscy także i o koncercie Towarzystwa Śpiewu „Harmonja", który ma się odbyć w Bloomfield, N. J., dnia 11-go październik nika.

Jest o czem mówić!

LINDEN

Sprostowanie.

W numerze „Nowego Świata" z dnia 27-go sierpnia, na stronicy 6-ej w drugiej kolumnie, umieszczona została wiadomość tej treści:

W zeszłym roku jakiś niewyśledzony dotychczas pijak - wagabunda napadł na obywatelkę Szyller i pochwyciwszy ją za gardło, zażądał dania mu wódki.

Pani Szyller do tego stopnia przeraziła się napadem, że dostała wstrząsu nerwowego, przyczem stała się nieznośną dla swego otoczenia i sąsiadów, których oczerniała i wyzywała najczęściej bez dania najmniejszego powodu. W ubiegłym tygodniu udała się do apteki samochodem z dzbankiem dla zakupienia śmietany. — Aptekarz zrozumiał, iż kobieta ma pomieszanie zmysłów. Zawołał doktora, który potwierdził pomieszanie zmysłów. Dnia 25 sierpnia, nieszczęśliwa pani Szyller będzie odesłana do domu obłąkanych."

• • •

Wobec zaprzeczenia ze strony pani Szyller prawdziwości powyższej wiadomości, redakcja „Nowego świata" przeprowadziła odpowiednią inwestygację. Okazało się, że pod nazwisko znanego nam dobrze ob. A. Parki, podszył się nieznany osobnik, podając cudze nazwisko i fałszy wy adres.

Okazało się również, że wiadomość jest zmyślona, mająca widocznie na celu wyrządzenie pani Szyller przykrości.

Zaznaczając to, przepraszamy p. Szyller za wyrządzoną jej mimowoli krzywdę, oświadczając jednocześnie, że uczynimy wszystko co leży w naszej mocy do odnalezienia oszczercy i odpowiedniego ukarania go jak na to zasługuje.

Zawiadamiamy wszystkich rodziców, którym szkoła polska leży na sercu, że Kółko Oświatowe im. Józefa Piłsudskiego otwiera powtórnie szkołę wieczorną dla dziatwy polskiej.

Lekcje będą udzielane trzy razy w tygodniu: w poniedziałek, środę i piątek, po dwie godziny, od 6ej do 8ej wieczór. Szkoła rozpocznie się dnia 19go IX, br.

Zapisy dzieci do szkółki wieczornej przyjmować będziemy do połowy października.

Komitet szkoły:
Józef Kościoff
Wojciech Kurarz
Jan Gujda.

Baczność Passaic i Okolica!
wstrząsający dramat w 8 aktach
Dziedzic bez Nazwiska
wyświetlony będzie
w NIEDZIELĘ i PONIEDZIAŁEK
dnia 21-go i 22-go Września
Po południu o godzinie 2-ej i 4-ej.
Wieczorem o godzinie 7-ej i 9-ej.
W PARK THEATRE
58 Wall Street, Passaic, N. J.
wraz z dodatkowym programem: kupiectwa Celner, wykona polskie kuplety, Świedo z Warszawy specjalne zdjęcia Marszałka Józefa Piłsudskiego w "Close Up."
CENY MIEJSC, 35c, DZIECI, 15c.

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy).

— Chłopcze — rzekł starzec z gniewem — żebym cię tak nie kochał, zobaczyłbyś, jakbym ci łatwo z głowy wszystkie te szały wypędził. Słuchaj, masz jeszcze pół roku czasu. Spodziewam się, że prędzej ci jeszcze przyjdzie rozum do głowy. Szczęście ma rogi, bieda ma nogi. Bo wreszcie, gdybyś był najpilniejszy, najostrożniejszy i najnabożniejszy, gdyby cię nawet Krywekrywejtą zrobiono, pomyśl tylko, na co się wszystko to przyda? Jedno zapomnienie się, jedna najmniejsza okoliczność może cię zgubić na wieki!

— Więcbym zginął i nic więcej. Ale nie lękaj, ja żyć będę, żyć, żebym się cieszył prac moich owocem. Bądź zdrów, pamiętaj o dniu, w którym mamy się zobaczyć, a nadewszystko pamiętaj, żebym skarb mój drogi w całości z rąk twoich odebrał.

— No, no, skarb cię ten może prędzej na tamten świat wyprawi. Drżę cały, kiedy pomyślę, że ou się dotąd w mym domu znajduje.

Właśnie w tej chwili dał się słyszeć na dziedzińcach świątyni śpiew ludu pobożny, który nagle jej ścianami zatrząsł. Na głos jego przebudził się ofiarnik i krzątając się około ołtarza, poprawiał ogień przygasły.

— Słyszysz te dzikie wołanie? — mówił przejęty Wszebor. — Nie mogę ich słyszeć bez najgłębszego wzruszenia, żegnam cię, jak gdybym się już nigdy nie miał z tobą widzieć. Zmiłuj się, przynajmniej postępuj ostrożnie, mów mało; a nadewszystko ucieczka, skoro tylko niebezpieczeństwo spostrzeżesz.

— Dobrze — rzekł czule młodzieniec, podał starcowi rękę, ścisnął dłoń jego serdecznie i już zniknął w cieniach filarów. Wszebor został przez chwilę samotny. Żal, gniew i litość duszą jego młotały. Widząc nakoniec, że mu już nic w tem miejscu czynić nie zostaje, zbliżył się do ołtarza oddał pokłon Zniczowi, pożegnał ofiarnika i opierając się na kiju wyszedł ze świątyni.

Tymczasem Trojdan zaczął się zajmować obowiązkami nowego stanu. Umieszczono go naprzód w orszaku początkowej młodzieży i oddano pod dozór Jerbuta, rządcy świątyni i zastępcy Krywekrywejty. Był to człowiek surowy, zrzędny i nieubłagany. Postać jego wychudła, policzki zapadłe i wzrok ponury dostatecznie były z pierwszego wejrzenia dać wyobrażenie o cierpkości umysłu, którą zawsze gorliwością obowiązków okrywał. Jego żarty rubaszne miały coś zwierzęcego, a wesołość podniecona trunkiem, zuchwałym go tylko w udręczeniach czyniła. Nie tylko drżała przed nim młodzież świątyni, ale i starzy kapłani i ofiarnicy strzegli się na gniew jego zasłużyć; bo najmniejszą karać niepilność, miał sobie za rozkosz najmilszą. — Szczęściem, że kaszel suchy, który wiecznie w jego piersiach zdał się zakładać mieszkanie, jak grzechotka węża ostrzegająca, zdaleka zawsze zbliżenie się jego objawiał. Wtenczas każdy miał się na baczności, a jednak rzadko przyga uniknął. Poznał go Trojdan: starał się postępowanie swoje tak starannie do jego umysłu stosować, żeby mu nie dał najmniejszej napomnienia przyczyny; nie mógł jednak naprawić nieprzyjaznej chęci, którą nieszczęściem dla niego, z pierwszego wejrzenia powziął ku niemu Jerbut. Nieubłagany zwierzchnik najprzód znajdował, że nowicjusz nie dość jest obeznany z prawidłami religji, że powołanie jego światową trąci marnością i że nie tyle jest pokorny, ile w swym stanie być powinien. Stąd go spotykały częste napomnienia, przygany, nawet ciężkie pokuty. Niezrażony Trojdan temi przeciwnościami, umiał je znosić z męstwem i uległością. A choć pierwiastki jego służby, mimo obiecanych względów i pobłażania, pod tak surowym zarządem nie mogły być tylko doświadczeniem pracy i najpodlejszych usług, wszystkiemu starał się cierpliwie podołać, tą się cieszące nadzieją, że czas szczęśliwszą kiedyś dla niego kolej sprowadzi. Pod jego dozorem świątynia starannie zawsze była zamieciona, on do niej najpierwszy przybywał i ostatni wychodził, drwa poświęcone z jego wydziału najlepiej były składane, wosk, bursztyn i wonne zioła, najczystsze z jego wychodziły ręki: słowem, niczego nie opuszczał, co tylko mogło ściągnąć pochwałę zwierzchnika; nic mu jednak nie służyło do zwrócenia jego przychylności.

Tak przykładne postępowanie, jeśli uchodziło baczności Jerbuta, nie mogło być obojętnem dla kapłanów, ofiarników, a nadewszystko dla tej początkującej młodzieży, która zamknięta w murach, dzielących ją z resztą ludzi, łatwo ignie do najpierwszego przychodnia, który przynosi z sobą powietrze świata. Pomagała Trojdanowi do pozyskania umysłów nietylko jego pilność i obyczajów łagodność, lecz piękna osoby postawa, której skromne ułożenie i głos przyjemny przysuwały do niego tych wszystkich, z którymi żyć i obcować był przeznaczony. Ale te korzyści, chociaż tak drogie w stanie jego smutnych doświadczeń, nie mogły mu nagrodzić uprzedzonego zwierzchnika niełaski, której skutki czuł z tem większą boleścią, że się trapił, aby nieżyczliwe jego doniesienia nie zniszczyły w przekonaniu Lezdejki dobrego o nim mniemania, na które szczególniej starał się zasłużyć.

ROZDZIAŁ IV.

RYCERZ SŁOMIANY

Twarzą podobna i równa z postawy,
Sercem też całem wydawała męża;
Igłę, wrzeciono, niewieście zabawy
Gardząc, twardego imała oręża.
Często myśliwa na żmudzkim rumaku,
W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie,
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hałasu orszaku.

Już się czytelnik w poprzedzającym rozdziale dowiedział, że Jagiełło z wojskiem znajdował się na wyprawie przeciw Polakom. Wszystka prawie młodzież litewska, książęta bracia jego i co tylko było ludu zdatnego do boju, poszło z nim dzielić trudy i zyski wojenne. Starzy tylko rycerze pozostali na zamkach pod dowództwem Wojdyły, powiernika i ulubieńca księcia, który straż grodów i rząd Litwy miał sobie oddane. Nie były to liczne ani mocne osady, dlatego też karność i porządkiem starał się strażnik nagro dzić niedostatek siły. A lubo żadne niebezpieczeństwo nie zdało się grozić w tej porze stolicy — krzyżacy bowiem mocnem związani przymierzem, nie wazyli się zrywać związków przyjaźni; północne hordy w siedliskach swoich pilnie były strzeżone przez starszych synów Olgierda; nadewszystko Kiejstut, książę Żmudzki, pogrom nieprzyjaciół i tarcza Litwy, zupełnej spokojności krajowi pozwalał używać — niemniej jednak Wojtyło, w jak najściślejszym stanie obrony trzy miał zamki wileńskie. Naroźne twierdz strażnice ciągłem się dzień i noc odzywały hasłem, strzelnice baszt nabitemi opatrzone działy, mosty bram zwiedzione, żywności dostatek: słowem, wszelka z każdej strony okazywała się gotowość, lubo znikąd nie dawało się postrzegać niebezpieczeństwo.

Nie można było atoli brać za złe tej ostrożności Wojdyle. Znał on dobrze powinność strażnika, a nadewszystko wiedział sposób wojowania w tej porze, w której wszystkie korzyści wojenne, zwycięstwa i podboje, po większej części zależały od zręcznego podejścia i oszukania baczności nieprzyjaciela. — Ale nie sam tylko szczęk broni po przestrzeni opuszczonych gmachów głos swój rozwodził; słodszy i milszy daleko uderzył niekiedy słuch twardego wojaka. Jagiełło miał matkę księżnę Olgierdową, szanowną panią, która po śmierci męża, dziedziczne swe ziemie zdawszy na dzieci w Wilnie z córką przy starszym synie mieszkanie obrała. Nie zaniedbywał Jagiełło niczego, czem tylko mógł pobyt ukochanej matce w swym domu jak najprzyjemniejszym uczynić. Zajmowała księżna część wyższą dolnego zamku, skąd widok na Wilję, miasto i gaje święte za rzeką mifem jej mieszkanie weselił wejrzeniem. A chociaż ród jej znakomity (była albowiem z domu książąt Twerskich) i mnogie po mężu dostatki, szczególniejszą świetnością dwór jej otaczać były powinny; nic tam jednak nie spostrzegano, coby miernego pana przechodziło możność. Księżna znacznie w wieku podeszła, mało dbając i powierzchowną wystawę — pokój, wczas i ciepło nadewszystko lubiła. Modły i pobożne z kapłanami rozmowy najmilszą jej były zabawą. Długa, obszerna szkarłatna czamara, zawicie na głowie płócienne, spadające na ramiona, czapka sobola i buty futrzane cały jej strój składały. Rzadko w nim kiedy zachodziły odmiany; czasem tylko w uroczyste święta, lub pod zjazd gości, buł złotem haftowany i pas perski starannie szczególnie oznaczał ubranie.

Najtkliwszym jej czułości celem była jej córka Aksana, której los przyszły całą jej troskliwość zajmował, i tem ją niespokojniejszą czynił, że Aksena nie we wszystkim odpowiadała staraniu matki. Wychowana z dzieciństwa pośród swych braci, dzieląc ich męskie rozrywki, nabrała wcześnie przeciwnych płci swojej nałogów, którę w niej następne lata, mimo matki zabiegów, w przyrodzoną zamieniały skłonność. Wszystko w niej oddychało męstwem i wiecznością. Nosić hartowny pancerz, dosiadać dzikiego bieguna, gonić z oszczepem, w pław rzeki przebywać, wyzywać w pojedynek najdzielniejsze męże, i mieć za nic wszelkie niebezpieczeństwa, te jej były najmilsze zabawy. — Natura nawet ją tworząc, zda ła się usprawiedliwiać tak dziwne skłonności: bo choć jej nie zbywało na gładkiem licu i słodkiem spojrzeniu, postać jej wysoka i mocna, głos donośny i zręczność do broni, w pięknym rynsztunku, dzielnego z niej wystawiały rycerza. Łatwo się domyślać, jak srodze takie upodobania trapiły duszę matki, której słodycz charakteru i kor na pobożność w męczyznie nawet nie zawsze pochwalały rycerskie zapędy. Częste gonitwy na zamkach, na które zjeżdżała się młodzież najznakomitsza Litwy, żywiąc w Aksenie jej skłonność, nastręczały sposobności popisywania się orężem. Wtenczas okryta zbroją, ze spuszczoną na twarz przyłbicą, dumna i niepoznana, występowała na dzielnym rumaku, wyzywając najwaleczniejszych rycerzy, zwyciężała, a dawszy się poznać, ze zwycięzonych wesołe żarty czyniła. Jeżeli jej matka smuciła się tak niewczesnymi tryumfy, Jagiełło, którego bawiła siostry waleczność, nie przestawał jej zagrzewać w rycerskim zawodzie, dając jej nieraz nazwisko prawdziwej Gedymina wnuczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Lucrecia Bori, członkini Metropolitan Opera waży się w parku Tuileries w Paryżu, gdzie obecnie przebywa

NAJDROŻSZY POGRZEB NA ŚWIECIE

Chiny są, jak wiadomo, krajem przesądów, nadmiernej uprzejmości i formalności, które manifestują się we wszystkich funkcjach życiowych i społecznych. Odnosi się to w wysokim stopniu też i do pogrzebów. Pogrzeb chiński jest bardzo kosztowny. Nieraz synowie zaciągają długi na całe życie, ażeby godnie pochować rodzica. Trum na uchodzi za jeden z najcenniejszych podarków, jaki można zrobić starzejącej się damie, albo takiemu już podtatusiałemu Chińczykowi. Oto jak wyglądają wszystkie te ceremonie.

Zwłoki mocno związane sznurami zawija się w siedem różnobarwnych kap, wkłada się je do trumny, zamyka hermetycznie i wbija gwóźdź w lewy róg trumny. Równocześnie na podwórzu domu grają muzykanci. Najbliższe żeńskie krewne muszą klęczeć i zasłonić oczy rękoma głośno jęczeć, krzyczeć i od czasu do czasu wydawać jeden charakterystyczny wrzask. I to tak długo, aż gwóźdź nie zostanie wbity. Trumna musi dokład nie leżeć w środku pokoju i to odwrotnie do naszych pojęć, to znaczy głową stoi stół ofiarny z dwoma palącemi się świecami i lampą oliwną. W naczyniu bronzowem leżą prócz tego tro ciczki, a wieczorem obok nich układa się na stoliku potrawy, które zmarłemu najlepiej smakowały. W małej odległości leży poduszka, ofiarna i każdy, który odwiedza zmarłego musi przed nią zrobić „kotau", ceremonialny ukłon.

Z trumny widzi się tylko jedną część przednią, ponieważ dru ga część została kotarą oddzielona i za nią klęczy syn przez cały czas odbywania wizyt. Dobrzy przyjaciele mogą też udawać się za kotarę i tam złożyć synowi współczucie. Podczas gdy goście przychodzą, wielka trąbą na podwórzu głośno dmie, a podczas gdy czynią „kotau" muzyka gra melodję najbardziej rozdzierającą uszy. Za poduszką znajduje się wielkie naczynie gliniane, w którem znajdują się strzępy złotego papieru, nowe i stare pieniądze. Wszystko to zostaje później spalone, ażeby duchy przypadkiem nie podejrzewały, że nieboszczyk nie miał pieniędzy.

Bardzo ważną jest kwestja garderoby żałobnej. Są tu rozmaite przepisy szczegółowe, z których najciekawszy jest ten, że wnuki umarłego muszą wdziać całkiem białe ubrania.

Następuje potem przewiezienie zwłok do świątyni, gdzie długo one pozostają, aż czarownik określi dzień w którym mogą być przetransportowane do grobowca rodzinnego. Chińczyk bezwarunkowo musi spoczywać w rodzinnej ziemi, dlatego, też, jak wiadomo z Ameryki kursują stale całe okręty wyładowane chińskiemi zwłokami. O ogromnym pochodzie żałobnym idzie przedewszystkiem pod baldachimem syn zmarłego w lnianem ubraniu, bez kapelusza i na wszelki wypa dek podtrzymywany przez 2 służących. Dawniej był zwyczaj, że taki dobry syn od czasu do czasu rzucał się na ziemię, gryzł proch, jęczał, przyczem pochód musiał się wstrzymywać. Obyczaj ten jest już przestarzały. Olbrzymią lektykę ze zwłokami niesie kilkunastu mężczyzn na plecach, a za nimi w wózkach jadą krewni, służba, przyjaciele, z białemi wielkiemi kwiatami lotosu. W świątyni odbywają się jeszcze raz pokłony, poczem wszystkim krewnym i znajomym podaje się jasną herbatę i placuszki. W uroczystości tej bierzie bardzo ży wy udział liczny orszak żebraków. Byli oni na utrzymaniu nieboszczyka. Codziennie zjawiali się u wrót domu i otrzymywali po cencie i ta suma wystarczała na ich skromne wyżywienie. Teraz stracili swego patrona. Będą musieli sobie poszukać innego. A ponieważ to nie zawsze łatwo, więc boleść ich tem większa.

Dni 49 trwa najgłębsza żałoba. Krewni najbliżsi nie śmią nigdzie wychodzić i nikogo przyjmować. Drugi okres żałoby trwa przez 3 lata. Wolno odziewać się tylko na biało i unikać wszelkich rozrywek. Transport zwłok ze świątyni do grobowca familijnego jest znów połączony z niewygodami i ceremoniami. — Nieraz grobowiec jest oddalony o kilka mil od świątyni, a drogę tę musi syn odbyć pieszo. Dziw nie odbija od całej tej wystawności skromność grobu. Jest to okrągły wysoki kopiec u bogaczy z cementu, u biednych z'zie mi bez nagrobka i bez kwiatów. Ciekawą jest również rzeczą, że Chiny nie znają włamywaczy grobowców, jakkolwiek w nich często znajdują się drogocenne przedmioty. To jest naturalnie nietyle objaw moralności, ile zabobonu. Cała religja chińska polega na kulcie przodków i żaden Chińczyk nie poważyłby się naruszać spokoju wiecznego spoczywających w grobie. Kto o krada trupa, ten ściąga na siebie złe demony, a najgorszy opryszek woli z demonami nie zaczynać.

Rączka niemowlęcia

YONKERS, 17 września. — W rzece Hudson w pobliżu Yonkers straże przybrzeżne znalazły rączkę niemowlęcia, pływającą na powierzchni wody. oKroner Fitzgerald po zbadaniu rączki stwierdził, iż została ona odcięta prze śmigę łodzi motorowej. Władze policyjne dotychczas nie zostały powiadomione o zaginięciu niemowlęcia, do którego mogłaby należeć odcięta rączka.

Mordercy posiadają najwięcej skruchy

BERLIN, 17 września. — Duński minister sprawiedliwości Steinke rozmawiając z różnego rodzaju skazańcami podczas zwiedzania więzień, przekonał się, że najwięcej skruchy okazują mordercy, którzy w przystępie chwilowego uniesienia dopuścili się zbrodni, za którą żałowali natychmiast po jej dokonaniu. Minister ma zamiar uwzględnić stan moralny tych skazańców przy rozpatrywaniu prośby o ułaskawienie.

W zamierzchłych czasach na kontynencie Ameryki były słonie, co potwierdzają odciski odnoty słoniowych znalezione skamieniałe w stanie Nevada.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Nie jeden tosamo by powiedział

— Dziwny to ten kraj Ameryka — mówi dzisiaj Piotr Kosiba z pn. 429 Grove ul. Przyszedł on do tej konkluzji po wczorajszym wypadku. Na stacji policyjnej stawał on, oskarżony o pobicie nieletniego chłopca. Chłopiec ten był jednym z kilkunastu, którzy go napadli i rozstrzaskali mu słomkowy kapelusz, bo wediug ich reguł, nikomu nie wolno nosić słomkowych kapeluszy po dniu 15-go września. Sędzia rozpatrujący sprawę, puścił Kosibę wolno, ale najpierw dał mu naganę, żeby chłopców więcej nie bił.

Ks. Kwiatkowski zebrał według własnych słów aż 5,000 dolarów na bazarze, w niedzielę, 14-go września.

Aż 5,000 wpadło znowu do judaszowego wora, i na co, kiedy między nami tyle wdów i sierot wygląda napróżno pomocy.

Ileż by to sierot okryto na zimę za te pieniądze, ileż by biednych chorych dzieci wysłano na farmy. Kiedy chodzi o nasze sieroty i o naszych biednych, niema pieniędzy na pomoc; niech miasto troszczy się i niech obcy dają dla polskich dzieci. A to dlatego, że wszystko co ludziska mają, choćby ostatni grosz, to wszystko idzie do bezdennego wora.

Żydzi mają biednych, ale im po ma-ga, więc też obcy nie drwią z nich. Polacy dadzą swoim z głodu ginąć, najwyżej kiwną głową z politowania i to wszystko. Ale pieniądze zaniosą do księdza, bo on biedak.

A ktoś mówił, że w Jersey City są ludzie postępowi.

Czytelniczka.

KALENDARZYK ZABAW W NEW JERSEY

21 Września — Piknik T-wa Śpiewu Jana Galla, w Passaic, N. J., w ogrodzie ob. H. Scheffelda, w Garfield, N. J.
22 Września — T-wo Wzajemnej Pomocy Pań Polskich urządza Wielki Bal Fartuszkowy, w Klubie Oświatowym, 255 Court Street, Newark, N. J.
27 Września — Klub Weteranów Armji Polskiej w Bayonne, N. J., urządza Bal Wiejski, w Opera House, przy Avenue C i 26th Street, w Bayonne, N. J.
4 Października — Sokół Polski, Gniazdo 17, urządza Bal Jesienny, w Krueger's Auditorium; dwie orkiestry, Newark, N. J.
11 Października — T-wo Śpiewu Harmonja, w Kearny, urządza Koncert i Bal, w Auditorium Białego Orła, w Bloomfield, N. J.
11 Października — Związek Przyjaciół, urządza Pierwszy Jesienny Bal, w Klubie Oświatowym, 255 Court Street.
18 Października — Klub Zorza, urządza Jesienną Zabawę, w sali Klubu Oświatowego, 255 Court Street, City.
25 Października — T-wo Tamborów Kadetów, urządza Wielki Bal Jesienny, w Krueger's Auditorium, przy Belmont Avenue.
1 Listopada — Młode Gniazdo Sokołów, urządza Wielki Koncert i Bal, w sali parafjalnej przy Livingston Street.
1 Listopada — Klub Życia, urządza Bal Chrysantymowy, w sali Klubu Oświatowego, 255 Court Street.
8 Listopada — "Victory Ball", w sali Domu Narodowego Polskiego, urządza Polski Posterunek Weteranów Armji Amerykańskiej.
15 Listopada — Świątek Przyjaciół urządza Ostatni Bal przed Adwentem, w Klubie Oświatowym, 255 Court Street.

BAYONNE

Klub Weteranów Armji Polskiej w Bayonne, urządza Bal Wiejski w sali Opera House przy Ave. C i 26ej ulicy. Bal rozpoczyna się o godzinie 6.30 wieczorem i trwać będzie do rana.

Ktokolwiek z polonji zechce czas spędzić wesoło w sobotę 27. września, niech przybędzie na bal Weteranów Armji Polskiej.

O liczne przybycie Szan. Polonję prosi

KOMITET.

NEWARK

Ciężka kara za handel trunkami

Przed sędzią Noonanem stawał Roman Zalkowski, którego lokal przy Ely Ave. przed tygodniem najechały władze prohibicyjne. Oskarżony o sprzedawa nie napoi lekkich bez licencji i uznany przez sędziego winnym zarzuconego mu przestępstwa, został skazany na 120 dni więzienia i $50 grzywny. Sędzia oświadczył przy tem, że ponieważ przed miesiącem już żona jego była karana grzywną $50 za to samo przestępstwo, przeto nakła da na męża w dodatku karę więzienia.

Polski Klub Oświatowy odnowiony

Od kilku tygodni wrzała praca przy odnawianiu i odrestaurowaniu wewnątrz od piwnicy do dachu budynku Polskiego Klubu Oświatowego, pri 255 Court ulicy. Bufet jest obity cały blachą i pomalowany farbą przyjemnego koloru. Sala górna jest całkowicie odrestaurowana, pomalowana i potapetowana pięknym ciemno - niebieskim papierem. — Słowem wewnątrz, klub wygląda jak cacko. To też nie dziw, że towarzystwa śpieszą teraz z wynajęciem sali na bale jesienne i karnawałowe. Komisja dzierżawy ogłasza, że jest jeszcze kilka dat otwartych na bale lub inne zabawy okazyjne.

O czem ludzie mówią

Czem się wszyscy interesują, o tem też mówią. Wszędzie prze to tylko mowa o wyborach, o zastoju w przemyśle i handlu, o drożyźnie, o wysokich rentach i tp. No i mówią wszyscy o balu Sokoła, który odbędzie się dnia 4-go października w Krueger Auditorium. Mówią wszyscy także i o koncercie Towarzystwa Śpiewu „Harmonja", który ma się odbyć w Bloomfield, N. J., dnia 11-go października.

Jest o czem mówić!

LINDEN

Sprostowanie.

W numerze „Nowego Świata" z dnia 27-go sierpnia, na stronicy 6-ej w drugiej kolumnie, umieszczona została wiadomość tej treści:

W zeszłym roku jakiś niewyśledzony dotychczas pijak - wagabunda napadł na obywatelkę Szyller i pochwyciwszy ją za gardło, zażądał dania mu wódki.

Pani Szyller do tego stopnia przeraziła się napadem, że dostała wstrząsu nerwowego, przyczem stała się nieznośną dla swego otoczenia i sąsiadów, których oczerniała i wyzywała najczęściej bez dania najmniejszego powodu. W ubiegłym tygodniu udała się do apteki samochodem z dzbankiem dla zakupienia śmietany. — Aptekarz zrozumiał, iż kobieta ma pomieszanie zmysłów. Zawołał doktora, który potwierdził pomieszanie zmysłów. Dnia 25 sierpnia, nieszczęśliwa pani Szyller będzie odesłana do domu obłąkanych."

* * *

Wobec zaprzeczenia ze strony pani Szyller prawdziwości powyższej wiadomości, redakcja „Nowego Świata" przeprowadziła odpowiednią inwestygację. Okazało się, że pod nazwisko znanego nam dobrze ob. A. Parki, podszył się nieznany osobnik, podając cudze nazwisko i fałszywy adres.

Okazało się również, że wiadomość jest zmyślona, mająca widocznie na celu wyrządzenie pani Szyller przykrości.

Zaznaczając to, przepraszamy p. Szyller za wyrządzoną jej mimowoli krzywdę, oświadczając jednocześnie, że uczynimy wszystko co leży w naszej mocy do odnalezienia oszczercy i odpowiedniego ukarania go jak na to zasługuje.

Zawiadamiamy wszystkich rodziców, którym szkoła polska leży na sercu, że Kółko Oświatowe im. Józefa Piłsudskiego otwiera powtórnie szkołę wieczorową dla dziatwy polskiej.

Lekcje będą udzielane trzy razy w tygodniu: w poniedziałek, środę i piątek, po dwie godziny, od 6ej do 8ej wieczór. Szkoła rozpocznie się dnia 19go IX, br.

Zapisy dzieci do szkółki wieczornej przyjmować będziemy do połowy października.

Komitet szkoły:
Józef Kościołf
Wojciech Kurarz
Jan Gujda.

Baczność Passaic i Okolica!
wstrząsający dramat w 8 aktach
Dziedzic bez Nazwiska
wyświetlony będzie
w NIEDZIELĘ i PONIEDZIAŁEK
dnia 21-go i 22-go Września
Po południu o godzinie 2-ej i 4-ej.
Wieczorem o godzinie 7-ej i 9-ej.
W PARK THEATRE
58 Wall Street, Passaic, N. J.
wraz z dodatkowym programem: kupletista Celner wykona polskie kuplety.—Świeżo z Warszawy najcelniej odjęcia Marszałka Józefa Piłsudskiego w "Close Up."
CENY MIEJSC, 85c.—DZIECI, 15c.

Nowy Świat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.
MEMBER A. B. C.

B. D. KULAKOWSKI — President and Editor in Chief
W. BLAŻEWICZ — Managing Editor
P. YOLLES — Sunday Editor
A. Z. KORONA — News Editor
M. F. WĘGRZYNEK — General Manager.

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 21st, 1924, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

SUBSCRIPTION RATES Outside of New York City	
Daily Excluding Sunday	
One Year	$6.50
Six Months	$3.50
Three Months	$2.00
Sunday Only	
One Year	$2.75
Six Months	$1.50
Three Months	.75
Daily and Sunday	
One Year	$9.00
Six Months	$4.75
Three Months	$2.75

PRENUMERATA (Na prowincji)	
Codziennie z wyjąt. niedzieli	
Rocznie	$6.50
Półrocznie	$3.50
Kwartalnie	$2.00
W niedziele tylko	
Rocznie	$2.75
Półrocznie	$1.50
Kwartalnie	.75
Codziennie i w niedziele	
Rocznie	$9.00
Półrocznie	$4.75
Kwartalnie	$2.75

NEW YORK CITY	
Daily Excluding Sunday	
One Year	$10.00
Six Months	$5.50
Three Months	$3.00
Sunday Only	
One Year	$3.25
Six Months	$1.75
Three Months	$1.00
Daily and Sunday	
One Year	$12.00
Six Months	$6.50
Three Months	$3.50

W NEW YORKU	
Codziennie z wyjąt. niedzieli	
Rocznie	$10.00
Półrocznie	$5.50
Kwartalnie	$3.00
W niedziele tylko	
Rocznie	$3.25
Półrocznie	$1.75
Kwartalnie	$1.00
Codziennie i w niedziele	
Rocznie	$12.00
Półrocznie	$6.50
Kwartalnie	$3.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue między 15th i 16th Street's)
Telephone, Stuyvesant 6453

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 0928

PROBLEMAT SPRAWIEDLIWOŚCI POWSZECHNEJ

Dopiero teraz otrzymaliśmy tekst mowy delegata Rzeczypospolitej do Ligi Narodów, ministra spraw zagranicznych A. Skrzyńskiego, wygłoszonej na otwarciu sesji Ligi w Genewie, bezpośrednio po znanej mowie premjera angielskiego MacDonalda. Mowa ta, z jednej strony trzeźwa i logiczna, ujmująca realnie sprawę pokoju, opartą na arbitrażu, z drugiej odznacza się wysokim polotem, który podkreśliło pismo „Journal de Geneve" i zwróciło nań uwagę cała prasa na Zachodzie Europy.

Minister Skrzyński na początku przypomniał zgromadzonym w Genewie dyplomatom z całego świata, że Polska zawdzięczała swe rozbiory pacyfizmowi i fałszywej propagandzie pokojowej. W Polsce mówiło się o rozbrojeniu, a tymczasem swoje robili zaborcy i wiadomo co się stało.

Polska pragnie pokoju; każdy rząd Polski nie może iść inną drogą, jeno dążeń do realizacji Królestwa Pokoju. Ale jednocześnie Polska musi mieć pewność, że rozbrojenie przyjęte będzie i wykonane przez wszystkich, co może nastąpić jedynie wtedy, gdy na świecie zapanują — bezpieczeństwo i stabilizacja.

Odpowiadając pośrednio p. MacDonaldowi na jego ogólniki o arbitrażu, sprawiedliwości powszechnej, minister Skrzyński tak sformułował rolę Ligi Narodów:

„Prawo znane, składa się oczywiście w życiu międzynarodowem z traktatów, jednak, jeżeli narody mają pewnego dnia zdecydować się jednogłośnie, że poddają się arbitrażowi, obowiązkowemu w sprawach politycznych i zdecydować się w ten sposób oddać innej władzy, którą może być tylko Rada Ligi Narodów, część swej suwerenności, zrobią to, tylko wówczas, kiedy sędzia, któremu mają się poddać, będzie miał w ręku kodeks niewątpliwy, poparty sankcjami, zagwarantowanemi przez wszystkie państwa i uznający nienaruszalność traktatów i ustalonego statutu terytorjalnego. Postępować inaczej, byłoby skokiem w próżnię.

Jednem słowem, wierzę mocno w przyszłość pokoju, który będzie regulowany przez sprawiedliwość. Jeżeli jednak ludzkość stworzy sobie trybunał, to stanie się on świątynią pokoju tylko pod tym warunkiem, że będzie zbudowany na kamieniu węgielnym, któryście Panowie położyli tutaj w środowisku Ligi, bo będzie ona przechowywała w swych murach prawo publiczne Europy, to jest nienaruszalną kartę, zapisaną krwią żołnierzy i męczenników. Reasumując, wierzymy, że rozbrojenie będzie dobrodziejstwem dla ludzkości; pragniemy pokoju; warunek zaś pokoju i rozbrojenia jest ten sam, który pozwoli rozwiązać kryzys produkcji, wynikający z braku rynków zbytu, a warunkiem tym jest stabilizacja i bezpieczeństwo. Pragniemy gorąco, aby problemat ten był rozwiązany jednomyślnie przez wszystkie narody, jednakże bez solidarności międzynarodowej będzie to trudne do osiągnięcia. Istnienie tej solidarności, wymaganej przez konferencję dla spraw rozbrojenia, możliwe jest tylko na terenie Ligi."

Sprawiedliwość, jeżeli chodzi o pokój światowy, musi być oparta na prawie. O niej minister Skrzyński tak powiedział:

„Co to jest sprawiedliwość. Jest sprawiedliwością, lecz nie można mówić o niej, pisanem i ustalonem, jest inna, która nie opiera się na prawie uznanem przez wszystkich. Można ją nazwać również sprawiedliwością lecz nie można mówić o niej, kiedy chodzi o pokój, gdyż sprawiedliwość abstrakcyjna bez prawa, to rewolucja."

Tak, sprawiedliwość powszechna musi opierać się na prawie. Prawo musi być sformułowane tak wyraźnie i ściśle, żeby —jak zaznaczył to premjer francuski Herriot — nie pozostawiało żadnych dwuznaczników i luk dla tych, którzy będą chcieli je złamać. A poza prawem, musi znajdować się realna siła, która nie pozwoli na łamanie wydawanych przez sąd wyroków.

Gdy to będzie dokonane, gdy nastąpi porozumienie między narodami, a wraz z nim bezpieczeństwo i stabilizacja, gdy Liga Narodów stanie się prawdziwą instytucją, której wyrok będzie szanowany przez słabe, zarówno i potężne mocarstwa, wtedy dopiero da się zrealizować wzniosłe projekty ustalenia trwałego pokoju.

Nie uniósł się optymizmem minister Skrzyński. Nie powiedział ani jednem słowem, że problemat sprawiedliwości powszechnej może być dziś lub jutro rozwiązany.

I słusznie. Sprawiedliwość polityczna jest w znacznej mierze zależną od sprawiedliwości społecznej. A terminu rozwiązania tej drugiej nikt określić nie może.

Wiemy tylko, że przyjdzie. wb.

DOOKOŁA KAMPANJI

Kandydat partji demokratycznej J. Davis, przemawiał w ubiegłym tygodniu na wielkich zgromadzeniach w Chicago. Atakował mocno republikanów, bardzo niewiele La Follette'a, a w rezultacie zapewnił słuchaczy, że partja demokratyczna „da Stanom rządy nie częściowo uczciwe, nie w ułamkach, ale uczciwe od czuba do pięty".

Tymczasem La Follette, kandydat niezależny przemawiał w Madison Square Garden w New Yorku. Poraz pierwszy w historji kampanji prezydencjalnych, słuchacze musieli płacić wstęp, tak jak do teatru. Ale płacili. Komitet urządzający wiec otrzymał w ten nowy sposób około 12,000 dolarów. La Follette nie ma za sobą zorganizowanej maszyny partyjnej i bogaczy, którzyby dostarczyli na kampanję gotówki. Fundusz oparty jest na datkach dolarowych, przeważnie klasy pracującej i niezamożnej inteligencji. System pobierania wstępnego na wiecach, aczkolwiek ośmieszany przez prasę kapitalistyczną, jest napewno uczciwszy, niż kupowanie głosów przez republikanów i demokratów.

La Follette ostro skrytykował system rządzenia, nie szczędząc ani republikanów, ani demokratów. Przytoczył szereg faktów rażącej korupcji politykierskiej, szczególniej krytykując sądownictwo.

W polityce zagranicznej La Follette jest jak wiadomo za rewizją Traktatu Wersalskiego. Szkoda tylko, że nie powiedział on dotychczas wyraźnie, jak ta rewizja konkretnie ma wyglądać.

To stanowisko senatora z Wisconsin, niewątpliwie pochodzące z sympatji jego do Niemiec, niebardzo spotyka się z sympatją szerszych kół amerykańskich. Ci, którzy godzą się na poglądy i program społeczny La Follette'a, w bardzo wielu wypadkach obawiają się jego poglądów politycznych.

Wtajemniczeni twierdzą, że punkt o Traktacie Wersalskim jest tylko frazesem. Jeżeliby tak było istotnie, to La Follette'a nietylko nie usprawiedliwia, lecz przeciwnie rzuca nań światło nieszczerości wobec wyborców.

Najbardziej jednak malowniczym z kandydatów jest kandydat na wice-prezydenta z partji republikańskiej gen. Dawes.

Pracuje on za siebie i za prezydenta Coolidge'a, który narazie siedzi spokojnie w Washingtonie, odbierając raporty o przebiegu kampanji.

Gen. Dawes jeździ obecnie po stanach zachodnich z alarmującym okrzykiem: „ratujcie Konstytucję"!... Oczywiście nikt na serjo wołań rozpaczliwych pana generała i bankiera nie bierze, ale zbiera on tem niemniej na wiecach sowite oklaski.

Kampanja dotychczas jest trochę nudna. Gdyby nie La Follette, który dodaje jej nieco życia, byłaby rozpaczliwie nudna.

Dopiero w październiku ma ruszyć się w krótki i dystyngowany objazd prezydent Coolidge, a ze strony demokratycznej zabiorą się do roboty Cox, McAdoo, gub. Smith i wogóle cała gwardja Davis'a.

Przeciwnicy zbierają siły na ostatnie tygodnie. Czy powiedzą coś nowego i ciekawego oprócz tego co już powiedzieli?

Zobaczymy.

* * *

Meksyk ogłasza, że posiada najgrubsze drzewo na świecie. Jest to cyprys w Tule. Drzewo to liczące tysiące lat, ma w obwodzie 154 stóp.

Olbrzymy kalifornijskie, uznawane dotychczas za największe, są jednak znacznie od meksykańskiego cyprysa wyższe.

* * *

Stany Zjednoczone wybudowały w roku 1923 dróg szosowych, razem około 40,000 mil angielskich.

* * *

W Centralnej Pensylwanji w Kamieniołomni, wybuchło nagle potężne źródło wodne.

W przeciągu 24 godzin sformowało się jezioro czterysta stóp w średnicy i od pięciu do siedemdziesięciu stóp głębokie.

Z PRASY I O PRASIE

„Naprzód" krakowski przypomina, jak kolejno endecja fabrykuje wielkości potrzebne jej do egzystencji i jak wielkości te sama obala i odrzuca.

„Kolejno padają i w zapomnienie idą wielkości endeckie.

O Dmowskim nie mówi się: to genjusz na emeryturze, — zdolny już tylko do budowania sobie mauzoleum z ewentualnym napisem: Roman Zwycięsca, który czcił Romanowów, nienawidził romantyków i własnym sposobem odbudował Polskę.

W żywem życiu politycznem endecja wysuwała inne znakomitości. Wszystkie jednak wypaliły się rychło. Zaczmijmy od synów Marsa. — Któż nie pamięta, jak endecka prasa otrębywała wielkość gen. Dowbora Muśnickiego. „Rzeczpospolita" szczyciła się jego współpracownictwem. Co dowborowe—było doborowe, genjalne nawet!

Dziś po Dowborze nie pozostało wiórka.

Usiłował on przy ostatnich wyborach wypłynąć, jako kandydat mieszczan poznańskich: uwiesił się na słabym łyczku — a chjena stratowała i mieszczan i ich generała.

Jej generałem był już wtedy wyłącznie Haller. Dźwignęła go na najwyższy piedestał: zostawiła nierozstrzygniętym, czy „cud nad Wisłą" zdziałał był Weygand, czy Matka Boska, czy On? Gen. Haller jaśniał na czele jej list wyborczych do Sejmu. — „Rzeczpospolita" na wstędze redakcyjnej, codziennie w okresie przedwyborczym drukowanej, przytaczała jako najznakomitszych kandydatów do Sejmu i Senatu — te trzy nazwiska: Haller, Korfanty, Trąmpczyński, co w początkowych literach składało się dość niefortunnie na HKT.

Wiemy, że gen. Haller zasłynął tylko, jako mówca balkonowy w dobie wielkiej Olimpjady endeckiej w Warszawie, kiedy „narodowa" młódź ćwiczyła się w rzucaniu nie greckich dysków, ale rodzimego błota na prez. Rzeczypospolitej, a atletycznych chwytów próbowała na posłach i senatorach.

Po tych podniosłych uroczystościach gen. Haller, jako polityk, jako poseł sejmowy — już nie odznaczył się niczem: niezbędność w Sejmie tego luminarza nie dała się niczem udowodnić.

Korfanty — któż nie pamięta jak na rozkaz endecki taż sama młodzież „narodowa" odprzęgnęła mu konie— dziś ten miljarder imponuje endekom swoją fortuną, pierwszą w Polsce, ale „blask" jego nazwiska tonie w oparach różnych afer, w których pozycja jego zarysowuje się i dla sympatyków niezbyt wyraźnie... Korfantego już dziś nie może użyć endecja, jako sztandarowego męża chjeny.

Trąmpczyński? Pan marszałek miał pewien rozgłos, póki przewodził Sejmowi. — Świetnie umiał swoją laską marszałkowską, jak laską czarodziejską, wywoływać nie spodziewane nawet burze w Sejmie; w Senacie — starszym, gdzie przeważają osoby, zniewolone do poważnego traktowania swojego zdrowia — w tej atmosferze — pan Trąmpczyński mniej się przypomina ogółowi. I endecy nawet dziś nie próbują galwanizować jego przebrzmiałej sławy..."

Zapomniał „Naprzód" o najbardziej meteorycznym ze wszystkich wielkości endeckich, o „mężu opatrznościowym" panu Paderewskim. Żaden z wyżej wymienionych nie dosięgnął szczytów takich, jak p. Paderewski. I żaden nie spadł z takiej wysokości, jak ambitny „kandydat na króla Rzeczypospolitej".

* * *

Cztery dzienniki berlińskie: „Berliner Tageblatt", „Vossische Zeitung", „Lokal Anzeiger" i „Boersen Zeitung", umieszczają artykuły o Polsce. Dwa ostatnie dzienniki podają, jak zwykle, niesprawdzone i napastliwe wiadomości, przedstawiające sytuację w Polsce w bardzo ciemnych barwach. „Vosische Ztg." omawia działalność ministra Skrzyńskiego i jego próby załagodzenia pokojowego, aktualnych trudności, grożących Polsce. Pozycja ministra Skrzyńskiego nie jest jednak pewna, gdyż w jesieni przyjdzie do kryzysu parlamentarnego. „Berliner Tageblatt" w korespondencji z Warszawy wskazuje na brak jednolitej i ciągłej polityki zagranicznej, czego przyczyną jest obawa przed Niemcami i militarne nastawienie myśli polskiej. Dlatego Polska dąży do włączenia swych planów obrony do francuskiego paktu gwarancyjnego."

UKRAIŃSKA ZBRODNIA W PRZEMYŚLU

MŁODZIEŻ UKRAIŃSKA MORDUJE PEDAGOGA

Warszawa, 4 września. (Poczta). — Zamordowano w Przemyślu dwoma strzałami z browninga Sefroniusza Matwijowa, dyrektora ukraińskiego gimnazjum żeńskiego. Mordu dokonać miało trzech studentów, — członków bojówki ukraińskiej, których nazwiska są już podobno znane, nie ujęto ich jednak dotychczas. Zamordowany należał do umiarkowanych ukraińców, był zwolennikiem zgodnego współżycia z Polakami, a synowie jego zapisali się na uniwersytet polski we Lwowie. Radykali ukraińscy za to wszystko znienawidzili ś. p. Matwijowa i odgrażali mu się. Zamordowany osierocił żonę i kilkoro dzieci.

* * *

Korespondent przemyski „Gazety Lwowskiej" podaje szczegóły zbrodni:

Zbrodni dopuścili się trzej akademicy ruscy, przebywający stale w Pradze, wysłani z nad Wełtawy do Przemyśla przez jakiś komitet specjalnie w celu „przykładnego ukarania zdrajcy" za jego lojalne stanowisko względem Państwa Polskiego (!). Jeden ze sprawców, podczas zamachu w niewyjaśniony sposób zraniony, uciekł zaraz po zajściu do mieszkania prof. Pachołka, gdzie oczyścił się z krwi i przebrał bieliznę, a następnie umknął. Prof. Pachołek zawiadomił o tem policję. — Twierdzi ona, że udaremniła zbrodniarzom ucieczkę z Przemyśla i że ujęcie ich jest już tylko kwestją czasu.

Pogrzeb ś. p. Matwijowa odbył się wczoraj w Przemyślu przy udziale tłumów polskiej publiczności. Rusini bowiem wstrzymali się od udziału w żałobnym kondukcie. Za karawanem, obok rodziny ofiary mordu politycznego, postępowali:— kurator Sobiński, wizytatorowie Horwat, Tynelski i Hatwijów; z ramienia województwa lwowskiego starosta Erchard. Licznie były reprezentowane grona nauczycielskie męskiego i żeńskiego seminarjum nauczycielskiego polskiego, nie było natomiast przedstawicielstwa męskiego seminarjum naucz. ruskiego (!). Fakt to bardzo znamienny. Policja poczyniła daleko idące zarządzenia, porządku nie zakłóciły więc żadne demonstracje.

* * *

Korespondent „Czasu" krakowskiego pisze:

W chwili, kiedy trzej ukraińscy mordercy zastrzelili dyrektora Matwijowa, przechodził ulicą pewien porucznik W. P., który puścił się w pogoń za mordercami. Mordercy uciekli do domu kanoników, a porucz ik ów nie mógł dalej ich ścigać, ponieważ schody tam się rozchodzą.

Dopiero policja wtargnęła do domu kanoników i poszła śladami morderców. Ślady krwi prowadziły do domu profesora ukraińskiego gimnazjum Polichy. Jeden z morderców był widocznie ranny, wskutek zamachu. Prawdopodobnie albo został ugodzony łuską naboju, albo morderca, który dał strzał, zranił jednocześnie jednego ze swych towarzyszy. Policja wkroczyła do mieszkania Polichy. Przeprowadzono rewizję, w czasie której znaleziono pod łóżkiem skrwawiony krawat, koszulę i marynarkę. W kieszeni marynarki znaleziono paszport zagraniczny z fotografją i książeczkę wojskową na nazwisko Romana Wołoszczaka, studenta akademji górniczej w Czechosłowacji. Nadto ważną dla śledztwa korespondencję.

Żona Polichy zeznała, że przed 4 godzinami wpadł do jej domu znany jej Wołoszczak, skrwawiony i osłabiony obfitym upływem krwi. Stan rannego zdawał się dość ciężki. Wołoszczak szybko począł obmywać sobie ranę, a gdy Polichowa chciała wołać lekarza, zabronił jej tego i oświadczył, że zrobi sobie sam opatrunek, a następnie pójdzie sam do lekarza. Po zrobieniu sobie opatrunku, wyskoczył przez okno i uciekł przez ogród w niewiadomym kierunku. Jest to więc jeden ze sprawców mordu.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że dwoma innymi mordercami są akademicy z Czecho-Słowacji Dmytro Mikityn i Tomasz Kutyk. Policja jest już na ich tropie. Uciekają oni do Czecho-Słowacji w kierunku na Birczę. — Pościg za nimi trwa i jest na ich śladach.

Śledztwo ustaliło, że plan morderstwa był dobrze obmyślany, a dalej, że istniała „czarna lista", na której na drugiem miejscu znajdował się ś. p. Matwijow na pierwszem zaś radca sądu karnego w Przemyślu, Dmochowski.

Z POLSKI

ZAKAZ PRZYWOZU ALKOHOLU ETYLOWEGO Z ZAGRANICY.

Do Ministerstwa Skarbu wpływają często podania o pozwolenie na przywóz z zagranicy alkoholu etylowego. Ponieważ artykuł ten może być wyrabiany w Polsce przez fabrykę „Motor", Marszałkowska l. 23, Warszawa, i inne, przeto Min. Skarbu oświadczyło, iż w przyszłości pozwoleń tych wydawać nie będzie.

ROZMAITOŚCI

MAŁPOLUDZIE NA SUMATRZE.

W czasopiśmie „Przyroda Podzwrotnikowa" p. J. van Herwarden, podaje opis Sedany, — czyli małpoczłowieka; jestto pierwszy Europejczyk (Holender), który zwierzę to widział w lasie dziewiczym w południowym okręgu Sumatry, Labong. Dostrzegł je na drzewie i nie podobna było sedany schwytać; jest niesłychanie bojaźliwy i zwinny; włosy głowy spadają mu aż na łopatki; twarz, brunatnej barwy, jest prawie zupełnie pozbawiona owłosienia. — Rzęsy ma ciemne jak włosy na głowie, nos szeroki, jak kafrowie, usta duże, kły silnie rozwinięte, ucho zupełnie człowiecze, również ludzki zupełnie wyraz oczu. Zwierzę wydawało głuche, wyjące dźwięki. Rząd niederlandzki wysyła wyprawę naukową dla bliższego zbadania tego stworzenia, stanowiącego ogniwo między człowiekiem a małpą.

DONIOSŁY FRANCUSKI WYNALAZEK WOJENNY.

Generał sztabu głównego amerykańskiego Hirschaner zakomunikował, że Francja posiada doniosły wynalazek, mogący w razie wojny wywołać radykalne zmiany w aeronautyce. Jest to aeroplan bez pilota, poruszany siłą radiomagnetyczną, który wznosi się na dowolną wysokość, i może dziesiątkować armje i niszczyć miasta.

Ministerjum wojny francuskie posiada wypróbowane modele nowego wynalazku.

NOMINACJA DR. DALBORA

Na wniosek p. ministra pracy i opieki społecznej radcą emigracyjnym przy poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie mianowany został przez ministra spraw zagranicznych dr. Tadeusz Dalbor, dotychczasowy starszy referent z tytułem konsula w ministerstwie spraw zagranicznych.

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego!

The BANK for SAVINGS
ZAŁOŻONY 1819.
280 Fourth Avenue
Pod.-Zach. Róg 23-ej Ulicy
KWARTALNA DYWIDENDA
w wysokości
Cztery Procent.
od sta rocznie została ogłoszona depozytorom za kwartał kończący się 30 Września, 1924, płatna 15 Października, 1924 i później.
Sumy złożone 3 Października lub przedtem będą się procentowały od 1 Października, 1924.

105 Lat
Stałego powiększania się

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reperacje takowych. przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327 E. 14 St., New York City

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH
NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE "A"
pomiędzy 8th i 9th Street's
NEW YORK CITY
Telefon, Dry Dock 5248

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
225 East 14th St., N. Y. City
Sprawy Krajowe i Tutejsze

European Phonograph & Piano Co.
Avenue A & 10th St., New York City
Gramofony, Pianola i Pianina za gotówkę lub na spłaty.
— Katalog przysłemy darmo. —
Polskie Płyty i Music Rolls.

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni "X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon, Dry Dock 2328

Telefon Orchard 1558.
DR. MAX HOROWITZ
POLSKI LEKARZ
189 E. 7th Street New York City
Godziny urzędowe: 8-10, 2-4, 6-8.

Telefon, Orchard 1521
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
Od 12 do 2 po południu
Od 6 do 9:30 wieczór
W niedzielę do 1 po południu.
311 East 10th Street, New York City

Dr. BRYAN
323 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby krwi, nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie.
GODZINY:
Od 8-ej rano do 8-ej wieczorem.
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

SPECJALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU
Dr. LOUIS ZINS
110 East 16 Street
(Między Union Square i Irving Place)
Codziennie od 9 rano do 8 wieczór
Niedziela od 9 rano do 4 po południu.

Czy Macie Dobry Fach?
Czemu nie rozpoczynacie się balwierstwa?
KURS $25.00
Potrzebne przybory do użytku darmo.
Jeżeli chcielibyście się wyuczyć na znakomitego fachowca. balwierza, przyjdźcie do naszej szkoły, najodpowiedniejsza do tego szkoła na East Side. Sława owej rozpowszechniona we wielu stanach. Praktyczna, krótka metoda. Szkoła otwarta do godziny 10-ej wieczorem.
Wykłady w Dzień i Wieczorami.
National Barber College
150 Third Ave., New York City
Blisko 16th Street.

220 EAST 14th STREET
blisko Third Avenue
Dajemy majstersku kursa we własnym języku, uczące naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymania powołania. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC)

ROMANS (Przekład z fracuskiego)

(Ciąg dalszy).

— A czyż ja wiedzieć mogę, czy żyje? — zawołał Morrel z rozpaczą — gdym odchodził, była umierająca!

Monte Christo wsparł czoło na dłoni i wpadł w głęboką zadumę.

Co się działo w jego głowie straszliwemi tajemnicami ciężarnej?

Co anioł jasności, czy też duch mroków i ciemności szeptał temu nieubłaganemu a litościwemu jednocześnie umysłowi?... Któż mógł wiedzieć. Jeden Bóg chyba!

Nakoniec Monte Christo zdjął dłonie z oczu, które znów dały się widzieć: jasne, czyste, spokojne. Powziął już decyzję, już wiedział — co i jak ma czynić.

— Maksymiljanie — rzekł — udasz się natychmiast do swego domu i w nim pozostaniesz — aż cię zawezwę.

— Boże Miłościwy — zawołał Morrel. — Przerażasz mnie swą zimną krwią, swym spokojem, hrabio!

— Ja wiele mogę, przyjacielu — odpowiedział Monte Christo, głosem cichym i słodkiej melancholji pełnym. — A teraz idź. Muszę być sam — z myślami memi.

Od hrabiego biła taka siła i moc nieprzeparta, iż Morrel bez słowa uścisnął jedynie rękę hrabiego i wyszedł.

De Villefort przybył tymczasem z doktorem do Walentyny.

Ten ostatni, gdy tylko wszedł, z troskliwością ojca zaczął badać stan chorej, nakoniec rzekł:

— Żyje jeszcze... i to mnie bardzo dziwi. Zakrawa to na cud, zaprawdę.

— Ale czy żyć będzie? — zapytał ojciec.

— Będzie, bo żyje.

W tej chwili wzrok doktora spotkał się ze spojrzeniem Noirtiera.

Oko paralityka gorzało tak bezmierną radością, a raczej triumfem, iż nie mogło to nie zwrócić uwagi lekarza. Pomyślał przez chwilę, a następnie rzekł do Villeforta:

— Zechciej, mój drogi, zawołać pokojową Walentyny.

Villefort, posłuszny rozkazowi temu, wybiegł natychmiast. Wtedy doktór podszedł do Noirtiera.

— Pan masz mi coś do powiedzenia? Nie prawdaż?

Starzec dał znak potwierdzenia.

— Czy mnie samemu?

— Tak.

W tej chwili wszedł Villefort ze służącą, a następnie pani de Villefort.

— Co się stało temu drogiemu dziecku? — zapytała — gdy mnie opuszczała, skarżyła się, że jest słaba, nie przypuszczałam jednak, by to mogło być coś poważniejszego.

I ze łzami w oczach, ze wszystkiemi oznakami czułości macierzyńskiej, podeszła do Walentyny.

D'Avrigny nie spuszczał oka z Noirtiera i spostrzegł, iż oczy starca drgały, zsiniały mu lica, pot wreszcie kroplisty wystąpił na czoło.

— Acha! — wykrzyknął doktór bezwiednie, gdy poszedł wzrokiem w ślad za spojrzeniem Noirtiera, zamknął sfarannie drzwi i, przekonawszy się, że nikt ich nie słucha, zbliżył się do paralityka.

— Czy pan wiesz co o chorobie swej wnuczki?

— Tak — wyraził spojrzeniem starzec.

— Czyżby pan przewidywał wypadek, który dziś spotkał Walentynę?

— Tak.

D'Avrigny pomyślał chwilę, a potem, przysuwając się jeszcze bliżej do Noirtiera, zapytał głosem jeszcze bardziej zniżonym:

— Czy widziałeś jak biedny Wawrzyniec umierał? Domyślasz się z czego umarł?

— Tak.

— Według twego mniemania, umarł śmiercią naturalną?

Coś nakształt skrzywienia przebiło się na twarzy bezwładnego, a oczy powiedziały „nie".

— Więc wpadłeś na domysł, że został otruty?

— Tak.

— Sądzisz pan, że ktoś go z rozmysłem otruć usiłował?

— Nie.

— Lecz w twem mniemaniu otruła go ta sama ręka, która chciała zgładzić Walentynę, a wtedy godziła na życie innej osoby?

— Tak.

— Więc i ona padnie ofiarą? — zapytał d'Avrigny, wlepiając przenikliwy wzrok w Noirtiera i czekając, jakie wrażenie sprawią słowa te na starcu.

— Nie — odpowiedział Noirtrie, ze spojrzeniem pełnem triumfu.

— Spodziewasz się zatem, iż morderca odstąpi od spełnienia swego niecnego zamiaru?

— Nie.

Doktór był zdumiony.

— Jesteś więc chyba mniemania, iż trucizna nie wywrze pożądanego przez truciciela skutku?

— Tak.

— Na jakiejże zasadzie urobić sobie pan mogłeś to niezwykłe mniemanie?

Paralityk skoncentrował całą siłę swego wzroku na jednym punkcie; d'Avrigny zapatrzył za nim w tym samym kierunku i stwierdził nie bez zdziwienia, iż oczy starca zwrócone były na lekarstwo, które on sam stale przyjmował.

— Ach — zawołał d'Avrigny nagłą myślą uderzony — więc ty...

— Tak — mówił triumfalny wzrok starca.

— Uchroniłeś ją od śmierci, dając jej lekarstwo, o którem wiedziałeś, iż jest trucizną. To znaczy, iż organizm jej do trucizny tej przyzwyczaiłeś?!...

— Tak!... tak!...

— I tym samym uratowałeś jej życie!

Starzec nie dał tutaj swego znaku potwierdzenia. Oczy jego tylko promieniały radością.

— Cel twój osiągnąłeś. Gdyby nie twa przezorność, nasza droga Walentyna byłaby martwem ciałem już tylko. Atak był gwałtowny, wstrząsnął całym jej organizmem, lecz jej nie zabił. To twoja, panie zasługa. Tobie jedynie zawdzięcza ona życie. I żyć będzie, o ile jakiego innego na nią nie wykonają zamachu.

Z oczu bezwładnego starca popłynęły łzy radości.

W tej chwili nie wszedł, lecz wbiegł do pokoju de Villefort, ze słowy:

— Masz wszystko, doktorze, czegoś żądał. Lekarstwo w mojej przygotowano obecności, przyczem badałem skrupulatnie napisy na wszystkich flaszkach i słojach. Następnie sam je tutaj przyniosłem, nie dotknęły ich niczyje absolutnie ręce, za co ręczyć mogę.

D'Avrigny wziął flaszkę, nalał parę kropel na dłoń i posmakował.

— Tak, tego właśnie żądałem — powiedział — chodź więc coprędzej do pokoju Walentyny, gdzie dam wskazówki jak należy obchodzić się z chorą. Ty zaś, panie prokuratorze królewski, dopilnować musisz, by nic niezwykłego się nie stało.

I wyszli, pozostawiając Noirtiera samego.

W tej samej chwili, gdy doktór i de Villefort wchodzili do pokoju Walentyny, jakiś ksiądz włoski, o ruchach spokojnych, lecz bardzo stanowczych i pewnych siebie, najmował dla siebie dom, jedną ścianą przylegający do pałacu de Villeforta.

Nie wiadomo z jakich powodów, pod presją bardzo poważnych czynników, w każdym razie, po upływie dwuch godzin zaledwie z całego domu wyprowadzili się wszyscy lokatorowie, w liczbie siedmiu osób zresztą tylko, gdyż domek był mały, jednopiętrowy zaledwie. W pobliskim komisarjacie mówiono, że dom ten był na bardzo słabych zbudowany fundamentach i groził zawaleniem. Z tej przyczyny właśnie opuścili go dawniejsi lokatorowie. Fakt zarysowania się ściany miał nastąpić dopiero po podpisaniu aktu przez nowego nabywcę, który zresztą na to wszystko nie zważał i bez względu na grożące mu niebezpieczeństwo zaczął się urządzać w nowej swej siedzibie.

Przywołano natychmiast rzemieślników, którzy przy różnych przeróbkach zewnątrz i wewnątrz domu dokonywanych pracowali do późnej nocy.

Nowonabywca zameldował się w policji, jako ksiądz Jakób Bussoni.

ROZDZIAŁ XXVI.

Ojciec i córka

Pewnego pięknego ranka, na parę dni przed wypadkami, które opisaliśmy powyżej, po swym salonie „złotym", zaś faktycznie — tylko pożłacanym, przechadzał się trochę nerwowo i niecierpliwie pan domu, baron Danglars. Był zamyślony i jakby niepewny siebie; niecierpliwił się przytem coraz bardziej, gdy zaś tej jego cierpliwości przebrała się wreszcie miara, zdobył się na odwagę i zadzwonił na służącego, a gdy ten zjawił się — rzekł do niego:

— Mój Stefanie, proszę cię idź i dowiedz się, dlaczego panna baronówna nie schodzi do salonu, jak mi to przyobiecała, a raczej — jak sama o to prosiła.

Panna Eugenja po przebudzeniu się istotnie zażądała posłuchania u ojca, wyznaczając przytem salon jako miejsce spotkania. Żądanie to, a zwłaszcza oschła urzędowa forma, w jakiej wyrażona była ta niezwykła prośba, bardzo zdziwiła bankiera.

— Czego ta szalona dziewczyna chce odemnie, dlaczego „zażądała" widzenia się ze mną w salonie, a nie przyszła wprost do gabinetu, w którym zawsze zastać mnie można, a teraz dlaczego znów nie przychodzi?

Po raz dwudziesty może te myśli niepokojące ogarniały umysł coraz bardziej niepokojącego się ojca, gdy drzwi nakoniec się uchyliły i do salonu weszła panna Eugenja w czarnej sukni jedwabnej, przybranej czarnymi guziczkami, naszytymi bardzo gęsto na całej spódniczce i staniku. W stroju tym wyglądała jak hiszpanka, idąca na operę do teatru i wyglądała prześlicznie.

— Czego to chcesz, moja Eugenjo — odemnie — rzekł bankier — i dlaczegoś wybrała salon jako miejsce rozmowy, a nie raczyłaś, jak zwykła śmiertelniczka, przyjść do mego gabinetu w biurze?

— Odpowiem ci na obydwa twe zapytania ojcze, odpowiem natychmiast. Wybrałam więc salon, by nie wpaść, w twym gabinecie, w atmosferę banków, kantorów wymiany i giełdy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

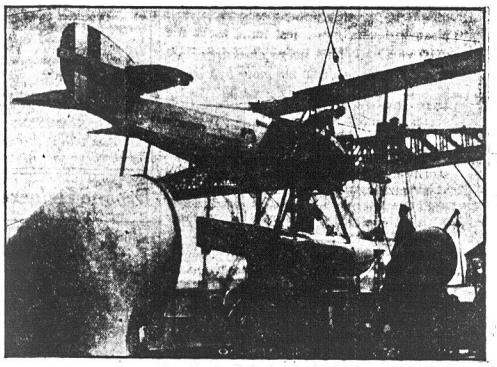

Mały aeroplan, który na okręcie Richmond towarzyszył flocie amerykańskiej, wyczekującej lotników, spuszczony został na ląd, gdy Richmond zawinął do portu w Brooklynie

Niemcy w Stanach Zjednoczonych

Wśród kolonistów, którzy osiedlili się w Stanach Zjednoczonych w początkach 17 wieku, znalazła się dość poważna ilość niemców. Pierwsza jednak systematyczna imigracja niemiecka zaczęła się dopiero w roku 1683. W październiku tego roku grupa menonitów z niemieckiego miasta Crefeld przybyła na zaproszenie Williama Penna do Ameryki i wylądowała w pobliżu Filadelfji. Pod przewodnictwem swego kierownika Pastoriusa założyli oni osadę Germantown w odległości sześciu mil od Filadelfji. Za ich przykładem podążyli inni niemcy, osiedlając się w różnych częściach Pennsylvanji. Liczba kolonistów niemieckich wzrosła do tego stopnia, iż w czasie Wojny o Niepodległość stanowili oni trzecią część ludności stanu Pennsylvania. Owych niemców pensylwańskich nazywano ogólnie Dutch— widocznie od słowa Deutsch — niemiecki. Następna fala imigracji niemieckiej przypada na okres o jakie 20 lub 25 lat później, kiedy niemcy po zniszczeniu Palatynatu przez wojnę masowo wyjeżdżali ze swego kraju i osiedlili się w różnych częściach Stanów Zjednoczonych, a przeważnie w północnej części stanu New York. Oprócz innych osad założyli oni malownicze miasteczko Neuburg (Newburg) nad rzeką Hudson.

Niemieccy imigranci odegrali poważną rolę w Walce o Niepodległość, dostarczając wiele oddziałów dobrego żołnierza. — Straż przyboczna Jerzego Washingtona składała się przeważnie z niemców. Jenerał Mikołaj Herkimer (Herschheimer), który poległ pod Oriskany, i który, — jak zaznaczył Washington— pierwszy odwrócił posępne dzieje północnej kampanji, był niemieckiego pochodzenia. Jeden z wybitnych niemieckich wojskowych, baron von Steuben, ćwiczył rekrutów generała Washingtona. Steuben przybył do Ameryki, by oddać się na usługi w walce o niepodległość. Został on mianowany generalnym inspektorem amerykańskiej armji. Z chwilą wybuchu wojny o Niepodległość było w kolonjach około 250,000 imigrantów niemieckich i ludności niemieckiego pochodzenia.

W 19 wieku przybyła olbrzymia ilość niemców do Stanów Zjednoczonych. Według danych statystycznych Biura Imigracyjnego przybyło do tego kraju po między rokiem 1820 a 1919 nie mniej jak 5,434.539 niemców, nie licząc imigrantów niemieckich z innych krajów. Były takie lata, że przybywali setkami tysięcy. Tak np. w roku 1854 przybyło ich 215,009, a w roku 1882 przeszło 250,000. Za czasów ostatniej generacji stosunkowo mało niemców wyemigrowało do Ameryki. Masowy przypływ niemców ustał koło 30 lat temu i zmalał do jakich 30,000 rocznie. W ostatnich jednak latach imigracja niemiecka znowu zaczęła się wzmagać (67,607 w roku fiskalnym 1923-24).

Imigranci niemieccy z pierwszych dziesięcioleci 19 wieku wzięli czynny udział w Wojnie Cywilnej. W armjach Północy służyło nie mniej jak 176,000 niemieckich ochotników, nie licząc wielu żołnierzy już zaamerykanizowanych, ale niemieckiego pochodzenia. Jednym z większych ich czynów było uratowanie Missouri dla Unji.

Według spisu ludności z roku 1920 było w Stanach Zjednoczonych 1,606.100 rodowitych niemców. Imigranci niemieccy, urodzeni w Niemczech, najliczniejsi są w następujących stanach: New York, Illinois, Wisconsin, Pennsylvania, Ohio, New Jersey, Michigan, Minnesota, Iowa, California, Missouri i Nebraska.

Niemal we wszystkich zawodach znaleźć można niemców.— Wśród farmerów, urodzonych za granicami tego kraju, niemcy stanowią blisko połowę. — Wielki procent niemców oddaje się takim zawodom, jak piekarstwo, rzeźnictwo, produkcja muzycznych instrumentów, litografja, przemysł budowlany, a pozatem dużo ich pracuje w przemyśle metalowym i tkackim.

Niemieckie pisma należą do najstarszych pism w Stanach Zjednoczonych. Pierwsze niemieckie pismo zaczęło wychodzić w Germantown, Pa., w roku 1739. W roku 1762 było juk 5 pism niemieckich w Pennsylwanji. — Jedno z najstarszych pism w tym kraju, obecnie istniejących jest pismo niemieckie, które wychodzi już bez przerwy 112 lat. Największy rozwój prasy niemieckiej przypada na czasy pod koniec 19 wieku, kiedy to było blisko 300 pism niemieckich. — Okres ten nastąpił zaraz po największym napływie niemieckich imigrantów do Stanów Zjednoczonych. Obecnie liczba pism niemieckich zmalała do 219, na którą to liczbę składają się jak następuje: 22 dzienniki, 143 tygodniki, a reszta to różne pisma perjodyczne.

Typowe organizacje niemieckie w Stanach Zjednoczonych nie różnią się od organizacji innych grup imigracyjnych. Mają przeważnie charakter dobroczynny i społeczny. Ale o ile organizacje innych grup imigracyjnych są przeważnie scentralizowane, o tyle niemieckie organizacje dzieli starokrajski partykularyzm. Organizacje i towarzystwa benefitowe, śpiewackie i społeczne składają się w olbrzymiej większości raczej z imigrantów, pochodzących z Bawarji, Szwabji, Badenu, lub północnych Niemiec, aniżeli z imigrantów niemieckich wogóle bez różniczkowania się prowincjonalnego. Bardzo liczne towarzystwa śpiewackie zorganizowane są w okręgi, luźnie sfederowane i obejmujące poszczególne części Stanów Zjednoczonych. Najbardziej charakterystyczną organizacją, założoną przez niemieckich imigrantów w tym kraju, jest tak zwany Turnverein. — Członkowie tej gimnastycznej organizacji odegrali ważną rolę w historji Stanów Zjednoczonych. W czasie Wojny Cywilnej dostarczyli oni dużo oddziałów ochotniczych dla armji północnej, a w czasach późniejszych czynni byli jako instruktorzy gimnastyki w szkołach amerykańskich. Turnverein dziś jeszcze utrzymuje szkołę dla instruktorów gimnastyki w Indianapolis, Ind.., która wykształciła setki nauczycieli. Oni to pierwsi założyli w New Yorku Legal Aid Society, jedno z pierwszych tego rodzaju towarzystw w tym kraju.

W politycznej historji Stanów Zjednoczonych napotkać można dużo jednostek zarówno rodowitych niemców, jak i niemieckiego pochodzenia. Jacob Leisler, gubernator New Yorku, który był przywódcą partji ludowej w roku 1691 i dla dobra ludu życie poświęcił, był urodzony w Niemczech. Francis Lieber, międzynarodowej sławy adwokat Stanów Zjednoczonych, był niemieckiego pochodzenia. Jednym z największych imigrantów niemieckich był Karl Schurz, przyjaciel Lincolna i sekretarz spraw wewnętrznych za czasów prezydenta Hayesa. — Wśród gubernatorów stanu Pennsylvania i innych stanów, było wielu niemców. Niektóre niemieckie nazwiska stały się tak popularnemi nazwiskami amerykańskiemi, iż ogół nie zdaje sobie sprawy, iż były one pierwotnie nazwiskami niemieckiemi. Tak np. przodkowie Rockefellera przybyli z Niemiec około roku 1722. Rodzina Astorów również stamtąd pochodzi. Następnie takie nazwiska, jak Wanamaker, Schwab, Frick, Roebling, Studebakers, Oelrichs Spreckels, Steinway — wszystko to imigranci niemieccy, obecnie zaś typowi amerykanie.

RÓŻNE

ZŁOTY A FRANK SZWAJCARSKI.

W ostatnich czasach na rynkach zagranicznych zauważono znaczny wzrost kursu walut europejskich w stosunku do dolara. Szczególnie podniosły się w kursie waluty angielska i szwajcarska notowana oddawna poniżej parytetu. Dolar, który w Szwajcarji przez czas dłuższy był notowany 5,60 spadł na 5.44, czyli o prawie 3 procent. Wskutek tej zwyżki franka szwajcarskiego zmienił się stosunek franka szwajc. do złotego; złoty, który notowany był 108, notowany jest obecnie 106. Nie jest to jednak następstwem zniżki złotego, lecz skutkiem zwyżki franka w stosunku do dolara.

BILON NA WSI.

Pragnąc przyjść z pomocą drobnym rolnikom ministerjum skarbu powiększyło o 2 miljony zł. donację dla Banku Rolnego. Kwota ta wypłacana będzie stopniowo w miarę potrzeby w 50 groszówkach niklowych. Ministerjum Skarbu dąży do zaopatrzenia tą drogą wsi w bilon, którego brak daje się tam odczuwać.

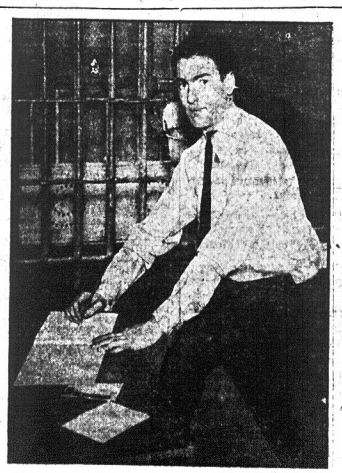

Bernard Grant skazany na śmierć w Chicago wniósł podanie o ułaskawienie motywując swoją prośbę tem, że Leopold i Loeb nie zostali skazani na śmierć. Grant liczy 19 lat, jak miljoner Loeb

The Lincoln Savings Bank of Brooklyn
$1 ROZPOCZYNA KONTO
DYWIDENDY PŁATNE CO KWARTAŁ
DYWIDENDA Z 1 LIPCA, 1924 4½%
Przesyłki pieniężne załatwiane do wszystkich części świata, a zwłaszcza przesyłki dolarowe do Polski, Litwy i Czech po najniższych ratach.
Wynajmujemy skrzynki ogniotrwałe na przechowanie papierów wartościowych. od $3.00 i wyżej na rok.
Założony 1866. Zasoby przeszło $65,000,000.
GŁÓWNE BIURO 531 Broadway przy Bearum Street. FILJA SUMMER 12 Graham Ave. blisko Broadway.

„LOKUJCIE SWE OSZCZĘDNOŚCI W BANKU OSZCZĘDNOŚCIOWYM"
Oszczędności Wasze zdeponowane w Banku Oszczędnościowym w Stanie New York są zabezpieczone PRAWEM BANKOWYM.
GDY WKŁADACIE PIENIĄDZE, zwróćcie uwagę czy w nazwie banku mieści się słowo „Oszczędnościowy", gdyż tylko Banki Oszczędnościowe mogą prawnie nazwę tą używać.
CITIZENS SAVINGS BANK
RÓG BOWERY I CANAL STREETS New York.
Założony 1860.
Bank otwarty — 9 rano do 3 po południu
W Soboty — 9 rano do 1 po południu
W Poniedziałki wieczorem — od 5 do 8.

Dollar Savings Bank
of the CITY OF NEW YORK
Trzecia i Willis Avenue, róg 147 ulicy Bronx
Mało jest ludzi, którzy nie osiągnęli przez oszczędzania trwałego finansowego powodzenia, i którzy nie poznali się na wartości pieniądza. Oszczędzanie jest przyzwyczajeniem, które nabyć łatwo. Otwórzcie sobie konto i wpłacajcie pewną sumkę co miesiąc, tak jakbyście byli bankowi co dłużni. Będzie to dla Was tak prostem i łatwem zobowiązaniem, jak płacenie rachunków za elektryczność lub telefon
Otwarte w poniedziałki od 6 do 8 wieczorem
Przeszło 82,300 Depozytarjuszy — Depozyta przewyższają $56,600,000
Przeszło dziesięć miljonów dolarów zapłacone jako dywidendy depozytarjuszom od początku istnienia tego banku
Wypożyczamy pieniądze na pierwszą hipotekę

DZIAŁ KOBIECY

MARJA OSTROWSKA.

Sylkowa Dreska

(Dokończenie).

Wzorowy szpital, chluba miasta. Nawet z najdalszych stanów przyjeżdżają lekarze specjaliści, aby zwiedzić słynną lecznicę.

A jednak wieje beznadziejny smutek od tych ogromnych szarych sal zastawionych rządami łóżek, które różnią się tylko numerami.

Nikt nie wie i nikt nie dba, kim były te, co tu cierpią i umierają. Dla lekarzy są to różne stopnie i odmiany jednej straszliwej choroby.

W takiej poczekalni śmierci pod oknem, w które bije drobny deszcz leży Bronia.

Zgasł płomień młodości i urody. Zszarzała twarz ma wyraz tępej obojętności.

Pogrążoną w półśnie gorączkowym dziewczynę nic nie obchodzi, że obok siada niemłoda i nieurodziwa pani.

Pani jest ciemno ubrana, a w ręku trzyma tekę, z której wyłaża broszurki. Przez chwilę ciemna osoba rybim wzrokiem patrzy na chorą, poczem niezrażona jej obojętnością, słodziutkim głosem wygłasza długą, dobrze wyuczoną i nieraz powtarzaną przemowę:

— Nie trzeba rozpaczać, wszystko będzie jaknajlepiej. Właśnie dla takich grzeszników cierpiał i umarł Chrystus, bo chciał, aby najgorsi nawet mieli sposobność do zbawienia...

Bronia nie chce słuchać, lecz jakaś znana nuta dźwięczy upor czywie w potoku bezbarwnych słów.

I oto w rozpalonej gorączką wyobraźni dziewczyny wykwita uśmiechnięta i powabna miss Hopkins.

Niechętnie powieki zaciskają się mocno, ale widziadło nie znika, owszem staje się coraz wyraźniejsze i Bronia słyszy znany głos.

— Widzisz i ty na coś przydałaś się przecież. Mądrzy doktorzy ciebie leczą i dobroczyn ne panie poświęcają się dla cie bie. Na cóż by się zdał ten wspaniały szpital i coby robili wszyscy ci, co tu pracują, gdyby nie było takich jak ty. Tak właśnie wszystko jest jaknajlepiej.

Koniec.

Rady

OBUWIE

Podczas słoty obuwie najlepiej się konserwuje, jeśli skóra przepojona jest tłustością. W tym celu grubszą skórę smaruje się czystym smalcem — cieńszą goldkremem i stawia w słońcu, by tłustość należycie weń wsiąkła. Zmoczonego obuwia nie należy nigdy suszyć nagle około gorącego pieca, bo skóra twardnieje i następnie łatwo pęka, a przytem obuwie kurczy się i staje się ciasnem.

Parasole przechowują się w futerałach; używa się ich szczególnej w podróży dla ochrony przed przeziębieniem. Mokrych parasoli nie powinno się zamykać, lecz otwarte wpierw wysuwyć.

ZE ŚWIATA

CEREMONJAŁ ROZWODOWY W CZARNOGÓRZE

Ciekawy jest ceremonjał rozwodu w Czarnogórzu. Mąż, żona i krewni obojga udają się do cerkwi i ustawiają się przed ołtarzem. Duchowny podaje kielich wina najpierw żonie, ta zaś podaje go jednemu ze świadków — i tak wędruje kielich po kolei, aż dojdzie do rąk męża.

Od męża zależy teraz, czy zgodzi się na rozwód, czy też nie. Jeżeli się godzi, pije z kielicha, w przeciwnym razie oddaje go kapłanowi z powrotem.

W razie zgody męża na rozwód, ksiądz każe żonie, aby zdjęła fartuch, który daje do potrzymania dwum świadkom obu stron, poczem przecina fartuch na dwie części, mówiąc: — „Niebo was rozdzieliło".

Na tem kończy się ceremonjał kościelnego rozwodu w Czarnogórzu.

MARNY LOS KSIĘŻEJ GOSPODYNI

Mimo swego dla księdza oddania nie może być jego dziedziczką

BRIDEPORT, Conn., 18 września. — Ks. Hubert Dahme, proboszcz niemieckiej rzymsko-katolickiej parafji, który został zabity 4 lutego przez niewyśledzonego dotychczas mordercę, zapisał w testamencie sporządzonym na kilka lat przed śmiercią, cały swój majątek w sumie 50,000 dolarów swej długoletniej gospodyni. Gdy po śmierci ks. Dahme testament jego został oddany do sądu, sędzia Miller nie zatwierdził testamentu, ponieważ był sporządzony bez świadków.

Gospodyni ks. Dahme Nellie Hines, mimo całego oddania dla ks. Dahme, zostanie pozbawiona prawa do dziedziczenia, jedynie z tego powodu, że ks. Dahme robiąc testament, nie miał odwagi zawołać świadka i powiedzieć mu, że zapisuje swej gospodyni cały majątek za jej wierne spełnianie obowiązków swego stanu.

Wtedy ludzie dowiedzieliby się, że pani gospodyni cieszy się takiemi względami u księdza, że najlepsza żona i spokój księdza w parafji byłby naruszony. Parafjanie wierzący ślepo w uczciwość rzymskiego księdza, przestaliby wierzyć i znosić dolarki, by ksiądz je zapisywał gospodyni. Dzięki temu tragicznemu stosunkowi, jaki istnieje pomiędzy prawie każdym rzymskim księdzem a jego gospodynią, wydarzyło się często katastrofy podobne do tej, jaka spotkała panią Nellie Hines, która na starsze lata po wygodach zazywanych na plebanji bogatego księdza, znalazła się na łasce losu, niemal na bruku z piętnem niedozwolonego związku małżeńskiego, za który otrzymała od księdza 50 tysięcy dol. — odebrane jej przez władzę sprawiedliwości, jako osobie niegodnej dziedziczenia majątku księżowskiego, jakby za karę niedozwolonych związków małżeńskich.

WYRODNA MATKA ZOSTAŁA OSKARŻONA O DZIECIOBÓJSTWO

TOMS RIVER, N. J., 20 września. — Estella Saunders z Forked River, oskarżona przez swego męża o pogrzebanie żywcem nowonarodzonego niemowlęcia, została przekazana ławie sędziów przysięgłych powiatu Ocean County. Sędziowie przysięgli przez cały dzień przesłuchiwali świadków męża oskarżonej, który zeznał, iż żona jego trzykrotnie znikała z domu w chwili, gdy się spodziewała porodu i powracała nagłownie do domu bez niemowląt. Ostatnio mąż oskarżony, śledząc jej zachowanie się, znalazł ją grzebiącą zwłoki noworodka w zaroślach położonych blisko domu.

Dwie matki zranione

Dom zdaje się być najbezpieczniejszym schroniskiem człowieka, a jednak nigdy niewiadomo, gdzie kogo nieszczęście spotka.

Pani Teresa Cela i pani Antonina Candido są przyjaciółkami i sąsiadkami. Wczoraj spędzały razem czas, zajęte robotą domową. W tym samym pokoju wesoło bawiły się ich pięcioro dzieci. Widocznie dom pn. 150 przy ul. Mulberry, zamieszkany przez obie rodziny, jest już bardzo stary i w zaniedbaniu, bo niespodziewanie urwał się kawał sufitu i zwalił się, przygniatając obie kobiety.

Sprowadzony ambulans zabrał Teresę i Antoninę do szpitala — przyczem stwierdzono, że żadne dzieci nie odniosło nawet najlżejszej obrazy.

Życiu matek nie grozi niebezpieczeństwo.

Myśli

Kto niechętnego przypuszcza do pracy,
Chce wilkiem orać — jak mówią Polacy.

Dzień dniu prawdę obwieszcza,
godzinom godziny;
Z pracy ojców szczęśliwie korzy stają syny. Krasicki.

Kobieta nigdy nie przyjmie obojętnie wiadomości, że jest kochaną, mężczyzna zaś bardzo często.

* * *

Kobieta gniewa się, gdy jej mówić o miłości, ale gniewa się jeszcze więcej, gdy się milczy na ten temat.

Rzeczy Wesołe

Szczęśliwcy...

— Jakże szczęśliwe są dzieci murzynów...

— Dlaczego Zosiu?

— Bo ich mamy nie mogą im nigdy powiedzieć, że mają ręce brudne.

Konkurencja

On: Przyjdę o 6-ej wieczorem do ciebie Manlu!

Ona: To nie idzie... mama...

On: Czy ona taka surowa

Ona: Nie, ale o 6-ej przychodzi jej kochanek.

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcji młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno, pojedynczo, nikt nie jest krępowany. — Również załatwia sprawy w planiu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisania — to główne warunki.

E. SZAMIŃSKI
217 East 10th St., New York
pomiędzy First i Second Avenue's

Drobne Ogłoszenia

Praca dla Kobiet (Help Wanted Female)

DZIEWCZĄT i Kobiet do wszelkiej lekkiej roboty, w fabryce wyrobu cukierków
E. GREENFIELDS CONS
95 Lorimer St., Brooklyn
blisko Broadway (23f)

OPERATOREK doświadczonych na dobre jedwabne suknie. Dobra zapłata, stała praca.
KAUFMAN GOWN CO.
99 Madison Avenue (23f)

DZIEWCZĄT na damskie kapelusze
KNAPP HAT CO.
Zgłoszenia do
151 Spring St., Rutherford, N. J.
Telefon, Rutherford 1945

Doświadczonych Tkaczy do pracy na 2 warsztaty, 44 godzin tygodniowo; 8 godzin dziennie; $35 tygodniowo. Mężczyźni i kobiety zgłaszajcie się
40 Madison Street
Paterson, N. J.

OPERATORS doświadczone do haiek i spodniej bielizny. Dobra zapłata, stała praca.
DEBANY PETTICOAT CO.
201 Bleecker Street (22f)

DZIEWCZETA do roboty w introligatorni. Czysta praca. Doświadczenia nie konieczne. Zgłoszenia
RICHARDSON PRESS
205 Lafayette Street, Fourth Floor (22f)

DZIEWCZĄT młodych do nalepiania i składania kartek. Pierwszeństwo doświadczonym.
MUNROE & HARTFORD CO.
416 West 33rd Street, Third Floor (22f)

DOŚWIADCZONYCH Silcers, Clammers, Splittres na pióra; także pracę oddajemy do domu; stała praca, najlepsza zapłata. Wejnberg, 51 East 10th St. (22f)

DO OGÓLNEJ domowej roboty, z doskonałem gotowaniem, bez prania, pokój i wanna, musi mieć doskonałe referencje. Telefon, Buckminister 4746. (22f)

GOSPODYNI, małe gotowanie, mała rodzina, dobry dom. 990 East 22nd Street, Brooklyn. Telefon, Midwood 7224. (22f)

DO OGÓLNEJ domowej roboty, biała dziewczyna, mała rodzina, dobry dom, dobra zapłata. Zgłoszenia: Midwood 4949 (22f)

OPERATORS doświadczone do podszewek do damskich kapeluszy, również uczenice. Eclipse Mfg Co., 149 West 36th Street (22f)

MILLINERY Trimmers and Copyists, płaci się najwyższe ceny. Siegel Simonson, 45 W. 38th Street. (22f)

OPERATORS doświadczone do chustek, dobra zapłata, stała praca. 387 Grand St., City. (22f)

OPERATORS potrzebne do middy blouses do szycia na Singer Maszynach, również do szycia ręka. Praca robota na cały rok. Lobel Middy Co., 322 — 10th Street, West New York, N. J. (22f)

TRIPPERS, doświadczonych na parasole; dobra zapłata, stała praca. Alma Umbrella Company, 136 West 21st Street. (22f)

DZIEWCZYNE do ogólnej domowej roboty, kompetentna, niema dzieci. 348 E. 8th St., Brooklyn. Telefon, Mansfield 4506. (22f)

DZIEWCZYNE do ogólnej domowej roboty, dobra zapłata, dobry dom, niema gotowania. 2805 Ocean Av., Brooklyn. Telefon, Dewey 2589. (22f)

OPERATOREK na pół garterse przy mulemy ucznii, oddajemy robotę do domu, wyrabianie podwójnek ze wstążek 1½ d. Eagle Garter Co., 29 W. Houston St., New York. (22f)

DZIEWCZYNA do ogólnej domowej roboty, do małeństwa z jednem dzieckiem, dobry dom, dobra zapłata. Zgłoszenia wieczorem po 6 lub pomiędzy 10 a 12 po południu. Rosenthal, 651 Nostrand Ave., Brooklyn. (22f)

KOBIETY do lekkiej fabrycznej roboty, stała praca, Williamsburgh Residents, L. Buckman Co., 20 Johnson Ave., Brooklyn. (24f)

OPERATORS do Maszyn Singera, doświadczone i niedoświadczone; stała praca. L. Buckman & Co., 20 Johnson Ave., Brooklyn. (24f)

CROCHET Beaders, doświadczone; praca na miejscu, do domu i pod kontraktem; dobra zapłata. J. W. Litwin, 498 Seventh Ave., Third Floor. (22f)

BONNAZ Workers, doświadczeni: Zgłoszenia, J. W. Litwin, 498 Seventh Ave., Third Floor. (22f)

Praca dla Kobiet (Help Wanted Female)

OPERATORS do overlap maszyn do Jersey Silk Underwear
RABINER & GUSSON
1840 Crotona Av., cor. 174th St. (22f)

OVERS OR FOSTER MACHINES
C. & K. Knitting Mills
240 Claremont Ave., Jersey City, N. J. (20f)

HAND Sewers do fliewych pantofli, robota oddawana do domu. Lucille Felt Slipper, 220 West 19th Street.

Praca dla Mężczyzn (Help wanted Male)

TKACZY przy Box Looms na 3 i 4 warsztaty
Gwarantujemy $50 tygodniowo; stała praca.
Mężczyźni i kobiety zgłaszajcie się do
BELMONT SILK CO.
430 Madison Avenue
PATERSON, N. J.

SHOES LASTERS & STICHERS do Hand Turn Ceny od $1.00 wyżej.
MANTCHELL GROSSO
570 West Broadway (24m)

SHOES TURN LASTERS do damskiego obuwia Najniższa cena.
SEYMOUR TROY SHOE CO.
75 Front Street, Brooklyn (22m)

MĘŻCZYZN do lekkiej fabrycznej roboty, stała praca dla mieszkańców w Williamsburg, w średnim wieku. — L. Buchman & Co. 20 Johnson Ave., Brooklyn. (24f)

SZOFERA potrzeba na truck. White Rock Bakery, 437 Walnut St., Yonkers N. Y. (23m)

POSZUKUJE wspólnika lub czeladnika do interesu krawieckiego. 1092 Manhattan Ave., Brooklyn (23m)

TUCZIE się na washerów automobilowych, zarabiajcie $35 tygodniowo. P. Garage, 564 St. John Pl., Brooklyn, N. Y. (22m)

JANITORA potrzeba do domu na 90 Rivington St. Zgłoszenia do właściciela pomiędzy 3 a 12 po południu, ten sam adres. (22m)

STOLARZE, Metal Weather Strippers, stała praca. Brooklyn Queens Co., 176 Bushwick Ave., Brooklyn. (22m)

PRESSERS potrzebni do labek. Zgłoszenia, American Unbreakable Doll Corporation, 81 Wooster Street. (22m)

HELPERS do prasowania potrzebni. Service Iron Works, 606 Greenwich Street, New York. (22m)

DOŚWIADCZONYCH Body builders (Sprawdzeń) dobrego zarobku przy wyrabianiu automobili, płacimy bonus. Zgłoszenia do Ward Motor Vehicle Co., South Fulton Ave., Mt. Vernon, N. Y., blisko stacji na 4 ulicy, New York West Chester and Boston Railroad. (22m)

OPERATOR i tipper na parasole, Kaufman & Lenrow, 251 — 2nd Ave. (22f)

MĘŻCZYZN doświadczonych do składania coil bed springs. U. S. Cabinet Bed Co., 326 Delancey St. (23m)

CHŁOPCÓW do nauki przy rytowaniu biżuterji, płatni podczas nauki; mogą się do wami 3 dni w tygodniu. M. I. Tucker, Engraving Co., 165 S. 5th St., Brooklyn. (22m)

Interesy do sprzedania (Business Opportunities)

AUTOMOBILE & Eelectrical Supply Store do sprzedania, miejska handlowa dzielnica, z powodu wyjazdu do Europy. Box 14 — 1641 Second Ave. (21-23m)

BALWIERNIA na trzy kresła do sprzedania w polskiej dzielnicy z powodu choroby. Zgłoszenia, Nowy Świat, 146 Manhattan Ave., Brooklyn. (24m)

BUTCHER Shop, w najnowszym stylu urządzenie, National Cash Register, najlepszej marki wagi, maszyna do kranja mięsa i inne specjalności, sprzeda się bardzo tanio z przyczyny kupcowi. Zgłoszenia do 197 Richmond Ave., Port Richmond, S. I. (23m)

BUCZERNIA i groseria, albo sam interes albo z budynkiem. Bardzo mało potrzeba gotówki; resta na mortgage. Zgłoszenia do T. Florko, 31 Beacon St., Newark, N. J. (23m)

BUCZERNIA i groseria, interes dobrze prosperujący, sprzedam Już przyjmę wspólnika, na bardzo dobrym interesie, mało gotówki potrzebna. 278 Driggs Ave., Greenpoint, Brooklyn. (36m)

BUCZERNIA i groseria na sprzedaż. 49 Hudson Ave., Brooklyn. (22m)

CANDY Stationary Store do sprzedania. Antoni Krutik, 107 Dupont St., Brooklyn. (22m)

CANDY Store do sprzedania z powodu choroby w rodzinie. Zgłoszenia, 710 Fifth Ave., Brooklyn. (22m)

CANDY i Stationary sklep do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. 115 Berry St., Brooklyn, N. Y. (26m)

CANDY Store do sprzedania, wyrobione miejsce. 289 Seventh St., Jersey City, N. J. (26m)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania, zarobek na dwa lata, cena przystępna. 164 Bedford Ave., Brooklyn. (26m)

GROSERNIA i delikatessen store do sprzedania z powodu wyjazdu do innego miasta, lease na 2 lata, cena przystępna. 101 Ave. E, Bayonne N. J. (27m)

GROSERNIA, Candy i Cigar Store do sprzedania, rent 140, lease, cztery pokoje, must być sprzedany. 9 East 18th St., Bayonne, N. J.

GROSERNIA i Delikatessen Store jest zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. Zgłosić się 147 Franklin St., Greenpoint, Brooklyn.

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania 262 Franklin St., Brooklyn. (12m)

BROSERNIA i Delikatessen do sprzedania, z powodu innego interesu. 263 Oakland St., Greenpoint, Brooklyn. (24m)

WARSZAWSKA charcharnia, harmonja w bardzo dobrym stanie do sprzedania. 623 West 40th St., Elmira. (28m)

Interesy do sprzedania (Business Opportunities)

PIEKARNIA do sprzedania, wypiekam towar polski i amerykański, wszelka maszynerja i urządzenia piekarskie, w centrum dzielnicy polskiej, sprzedam tanio z powodu słabego zdrowia. St. Urbański, 204 Lakeview Ave., Lowell, Mass. (25m)

STATIONERY, candy store do sprzedania z trzema pokojami z powodu samotności, blisko szkoły, tanio. Zgłoszenia do A. & A. Candy Co., 326 Second St., Jersey City. NJ. Tel. Montgomery 587. (24m)

STATIONARY, Cigar i Candy Store, przybory religijne, rekordy, ciekawa patentowana i wiele innego tyczaru do sprzedania z powodu małych dzieci. Zgłoszenia, 87 Grand St., Brooklyn. (24m)

SALON do sprzedania z powodu dwóch interesów bardzo tanio. J. KUPIS, 158 Stuben St., Jersey City, N. J. (24m)

Realności do sprzedania (Real Estate for Sale)

JEDNO i DWU FAMILIJNE DOMY na waszych warunkach tylko czfery pozostało muszą być natychmiast sprzedane; 6 do 7 pokojl, wszystkie najnowsze ulepszenia, osobne, bita droga. Przyjdź i zobacz! Otowarte cały dzień w niedzielę.
BUDOWNICZY
1851 — 54th Street
Sea Beach Sub. to 18 Ave., Sta.
2175 West 7th Street
Sea Beach Subway to Avenue U Station albo Telefon, Coney Island 3955. (22e)

FARMA 112 akrów, z tego 30 akrów grubego lasu, budynki, dom składający się z 8 wielkich pokoji, telefon, woda, 6 krów, 2 konie, 4 świnie, kury i gęsi, maszynerja i zbiór z pola, wszystko za $6,000, wpłaty $2,000.

FARMA 103 akry, z czego 25 akrów grubego lasu, budynki, dom 9-pokojowy, woda, rzeka, 3 krowy, 2 konie, 4 świnie i kury, maszynerja i zbiór z pola, wszystko za $5,000, wpłaty $2,500.

FARMA 150 akrów, z czego połowa lasu do budowli budynki, dom 8-pokojowy, woda, sad, 4 krowy, 3 konie, 3 świnie i kury, maszynerja i zbiór z pola. Cena $3,500, wpłaty $2,000.
Po bliższe informacje zgłosić się tylko po 6 godzinie wieczorem do.
PAUL KUTYŃSKI
263 Avenue B, New York City
pomiędzy 15th i 16th St (1e)

2 fam. murowany dom, w tyle tego domu fabryka na dwa piętra. Cena $9,500.

3 fam. murowany dom i sklep, warsztaty, elektryka, rentu $1,100. Cena $9,500.

6 fam. murowany dom i dwa sklepy po 4 pokoje i wanna, rentu $1,640. Cena $15,500.

B. ZINIS
499 Grand St., Brooklyn, N. Y.
Telefon, Stagg 3929 (22e)

MUROWANY dom do sprzedania w Skarszewie, na Pomorzu; 2 piętra i parter, przystosny dla szynkarza, mularza, stolarza, zamienić na realność w Brooklynie lub okolicy. Zgłoszenia do C. Klein 1294 E. 94th St., Brooklyn. (22e)

FARMA DO SPRZEDANIA W STANIE CONNECTICUT
189 akrów ziemi, 75 cnr. a resta pastwisko i las; dom o 12 pokojach, studnie, kurniki, narzędzia rolnicze na jednego lub dwa konie; jest 9 krów, 2 konie, 40 kur. Cena $7,800, wpłaty $4,000, a reszta na mortgage. Zgłosić się do, M. Metsak, Warrenville, Conn. (22e)

NOWE sześciopokojowe jednofamilijne domy; parowe ogrzewanie; wjazd; oszkione warandy; Juniper Ave. corner Jansen Ave. Mapetch około pięć bloków na południe od Maspeth Tramwajowej Stacji. Cena $6,850 tylko, $1,000 gotówką, reszta jak mortgage. Właściciel, Anthony Michael na miejscu. Phone Newtown 1729. (25e)

NOWE wolne od podatku murowane dwufamilijne domy, parowe ogrzewanie, oszklone werandy, bita droga, kuchnia i wanny kafelkowe, parkietowe podłogi, ulica, 75 stóp szeroka. FIRTH AVENUE, Corner BEATRICE PLACE, MASPETH. Ave. na południe od Grand Street. Właściciel, ANTHONY MICHAEL, na miejscu. Telefon, Newtown 1720. (25e)

$800 GOTÓWKI kupi dwufamilijny dom w Jamaica; parowe ogrzewanie, elektryka, kafelowe wanny, wjazd samochodowy, tapetowany; 99-24 Allendale St., blisko Beaufort Ave., przejazd do Jamaica Koleją Broadway do Sutphin Blvd; pięć minut pieszo do Beaufort Avenue; pięć minut drogi do pokolego Adelaida. Zgłoszenia, J. McKillop, budowniczy, 821 Manhattan Ave., Brooklyn. Pokój 8. Jestem w biurze codziennie od 1 do 2 po południu. Telefon, Greenpoint 0105. Wieczorem telefonować South 5732. (24e)

CZTERO-piętrowy murowany dom w polskiej dzielnicy w New Yorku. Cena $18,000, gotówki wedle umowy na bardzo dogodnych warunkach.
H. KLIMKIEWICZ
86 East 4th St., New York City
Róg Second Avenue (22e)

SPOSOBNOŚĆ! Sprzedaje się jedna z najbogatszych farm; 190 akrów ornej ziemi, resta grube lasy i pastwisko, dom 15-pokojowy, woda w domu; 6 innych budynków; wszystko w doskonałym stanie; 2 studnie artezyjskie na farmie. Zp dojdziej krów, 3 konie, 500 kur, 25 gęsi, kacaki, 500 bossli kartofli, 400 bussli kukurydzy, 45 ton siana, dużo owsa, i wszelkiego rodzaju sloda, wszelka maszynerja potrzebna na dużej farmie; szkoła przy farmie; dwie i pół mili do miasta i kolejowej stacji. Cena $10,000, gotówki $4,000. FARMA 70 akrów, 50 akrów orzej ziemi resta grube lasy i pastwisko, dom 8 pokojl, 4 inne budynki, 2 krowy, 1 koń, 100 kur, dużo kartofli, siana, owsa, wszelkie narzędzia rolnicze, mila do miasta. Cena $2,700, gotówki $1,200.
M. PISARKO
116 East 7th Street, New York (t f n s)

WIELKI WYBÓR FARM W NEW JERSEY, TYLKO 30 MIL OD NEW YORKU
Farma 70, 115 i 4 akrów, 8-pokojowy dom, 4 innych budynków, 18 krów, 2 konie, 10 świń, 50 kaczek, 500 kur, wszystko na farmie, jest potrzebna na farmie, mutor, cały tegorocany zbiór, farma ta musi być sprzedana z powodu starości. Cena tylko $8,000, gotówki $2,000 lub do umowy na dom w mieście.
Mała farma 30 akrów, blisko dużego miasta, 5-pokojowy dom, 4 inne budynki, 1 krowa, 1 koń, zbiór tegoroczny i wogóle wszystko. Cena tej farmy $3,000, gotówki $1,000.
Po dalsze informacje pisać do.
ROMAN SZEMPLIŃSKI
146 First St., Elizabeth, N. J. (25e)

3 FAM. DREWNIANY PO 6 POKOI DLA RODZINY; ELEKTRYKA; BOILERY NA GORĄCĄ WODĘ; RENT $1,440. CENA $10,300, GOTÓWKI OKOŁO $3,000. GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

Realności do sprzedania (Real Estate for Sale)

BARGAIN!
Ofiarujemy na sprzedaż parę domów z naszego spisu. Nie ominąć okazji przyjść do naszego biura. Pozwólcie, abyśmy Wam pokazali te domy.

YORK Street, 4-familijny murowany, 3 wanny, elektryczność, piece, wszystkie ulepszenia. Cena $14,500, gotówki $2,000.

YORK Street, 3-familijny murowany, 3 wanny, elektryczność i piece, wszystkie ulepszenia. Cena $11,500, gotówki $1,600.

BRIGHT Street, 6-familijny drewniany i piwnica, wszystkie apartamenta czteropokojowe. Cena $15,000, gotówki $5,000.

BRIGHT Street, 8-familijny murowany apartamentowy. Cena $22,500, gotówki $5,000.

SHORMAN Avenue, 6-familijny drewniany, wszystkie ulepszenia. Cena $14,500, gotówki $2,000.

ST PAUL'S Avenue, 2-familijny drewniany po 4 duże widne pokoje, wanna i piwnica dla familji, wszystkie ulepszenia. Cena $6,500, gotówki $1,000.

ST PAUL'S Avenue, 3-familijny drewniany, wszystkie ulepszenia, 5-pokojowe apartamenta i piwnica. Cena $9,800, gotówki $3,000.

VAN HORNE Street, 6-familijny murowany, wszystkie ulepszenia, 4-pokojowe apartamenta i piwnica. Cena $19,500, gotówki $5,000.

PALISADE Avenue, 2-familijny ze sklepem i 2 pokojami, wszystkie 5-pokojowe apartamenta ze wszystkiemi ulepszeniami. Cena $13,000, gotówki $4,000.

SEVENTH Street, 3-familijny murowany, wszystkie ulepszenia. Cena $12,500, gotówki $3,000.

UNION HILL, Third Street, bardzo ładna okolica, 4-familijny murowany, 6-pokojowe apartamenta, ze wszystkiemi ulepszeniami, wanny, elektryczność. Cena $23,000, gotówki $6,000.

ALEX E. MIKULSKI
c/o William Daly & Co.
195 Newark Avenue
Corner Jersey Avenue
JERSEY CITY, N. J.
Telefon, Montgomery 3460 (22e)

NA SPRZEDAŻ dom jednofamilijny, 5 wielkich pokoji, w polskiej dzielnicy, blisko szkoły i kościoła, pięć minut do Subway (owej Stacji. Cena $7,600. Zgłosić się do właściciela, pn. 74 Carter St., Elmhurst, L. I. (26e)

6 FAM. MUROWANY PO 4 POKOJE; KOMPLETNIE; ELEKTRYKA; WANNY DLA RODZINY; RENTU $2,000. CENA $13,000, GOTÓWKI OKOŁO $4,000. GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

DOM na sprzedaż cztery pokoje. Cena $2,500, wpłaty $1,000, spłaty po $25 miesięcznie. Ch. Krauss Evans Ave., Stop 31 Elmont, L. I. (21e)

6 FAM. MUROWANY, 4 POKOJE DLA RODZINY; NAROŻNY SKLEP; RENT $3,432. CENA $19,750, GOTÓWKI OKOŁO $5,000. GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

KINGSWAY GARDENS, brooklińskі nowy milion-dolarowy park moral, tanio; dwie piękne loty, porządkowe ulice, miejska woda, chodniki spacerowe, cieniste drzewa, blisko szkół, sklepów i transportacji, tylko $499 każda; mała wpłata gotówką, reszta na łekkie miesięczne spłaty. Pisać, JOHN SANIAL, 229 — 73rd Street, Brooklyn. (24e)

2 FAM. DREWNIANY; 11 POKOI; KĄPIELNIE; RENT $948. CENA $6,700, GOTÓWKI OKOŁO $2,500. GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

NADZWYCZAJNA TANIOŚĆ! 6 dużych pokoi, szklona weranda, wszelkie nowoczesne ulepszenia; trwała konstrukcja; miejsce na garaż, wolny od podatku, blisko szkół, sklepów, tramwaj, gotówki $2000, przyjmę przyzwoitą ofertę. Leaks, 1 Johnson Ave., Brooklyn. (31e)

Bound Brook, New Jersey
17 lot, każda po 25 do 100, przy tunwaju do Plainfield, New Brunswick, Newark, 15 minut pieszo do wielkich fabryk, w których każdy członek rodziny może otrzymać natychmiast pracę. Cena na wszystkie lot wynosi $150, reszta po $10 miesięcznie. Proszę się zgłosić pomiędzy 10 a 1 każdego dnia lub przez.
Właściciel
126 Liberty St., New York City
Room 305 (27e)

8 FAM. MUROWANY; 5 POKOI DLA RODZINY; KĄPIELNIE; DOM W DOSKONAŁYM STANIE; RENT $2,436. CENA $19,800, GOTÓWKI OKOŁO $5,000. GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

MAŁA FARMA
160 Mogów Kw. Stop
Blisko New Yorku
$425 — $8 miesięcznie
$50 WPŁATY 5 minut od wielkiego miasta, blok od szkoły. Elektryczność. Blisko 60 dużych fabryk, sklep pon i kościołów. Wysoka, równa i sucha ziemia.
WŁAŚCICIEL HAMILTON
63 Park Row, New York City
Pokój 910

Poszukiwania (Information Wanted)

DOKTOR ZOFJA ALCHIMOWICZOWA Wilno, Poczta 5, poszukuje brata, DOMINIKA Stadkiewicza, zamieszkałego w New Yorku od 1900 roku, nie dał znaku życia. (23f)

WDOWIEC pragnie umieścić dziecko (trzy miesiące liczące (chłopiec) w odpowiedzialnych rękach na wychowanie. Proszę się zgłosić do Podlecki, 101 Dupont St., Brooklyn, N. Y. (22f)

POSZUKUJĘ swoich krewnych braci i siódmej siostry Szczepanów, mieszkańców Jankowska, 116 Heral Street, Brooklyn, N. Y. Ktoby wiedział, proszę poinformować na powyższe adresy, za co dostanie nagrodę $5.00. Bracia Tomasz, Kajetan, Józef i Michał, siostry Helena Zonia, Ziemia Lubelska, Powiat Janów Gmina i Wieś Chrzanów, Polska. (22f)

Pokoje do wynajęcia (Rooms to let)

MADISON Street 356 i 358 nowo odnowiony apartament, 5 pokoji i wanna, elektryka i gorąca woda, rent $40 miesięcznie (24e)

TRZY i cztero pokojowe mieszkania, świeżo odnowione, wszelkie ulepszenia, dużo, łamp, przewiewne pokoje, $15 i $18. 63 Pearsall St., Bliseville, L. I. Telefon, Hunterstoint 0454-W. (24e)

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój z parowem ogrzewaniem, blisko stacji kolei podziemnej. Zgłosić się wieczorem do Yeatz, 348 Douglas St., Brooklyn, N. Y. Drugie piętro. Zgłosić się dawonić 2 razy. (24e)